Nr. 13. Kraków, Sroda 13 Stycznia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 zlr., 35 cnt., kwartalnie 4 zlr., półrocznie 8 zlr, rocznie 16 zlr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 zlr. 70 cnt., kwartalnie 5 zlr. półrocz. 10 zlr., rocznie 20 zlr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

Bilans polityczny.

IV.

(;) Polityczne niebo Wielkiej Brytanji świeciło w roku ubiegłym pozorną pogodą. Gabinet Salisburego nie spotykał się z żadnemi większemi trudnościami, tak wewnętrznemi jak i zewnętrznemi. Dzienniki całego świata roznosiły wiadomości o świetnych przyjęciach urządzanych na cześć cesarza Wilhelma. Oprócz tej manifestacji salonowej, że tak powiemy, porozumienia i zgody Niemiec z Anglją, szeroko rozchodziły się po świecie echa wspaniałych przyjęć w Portsmouth wojennej floty francuzkiej, wracającej z Kronstadu. Nawzajem eskadra angielska na Adrjatyku spotkała się z imponującemi owacjami ze strony rządów i monarchów Włoch i Austrji. Dodajmy do tego wreszcie odnowienie przymierza z Włochami na tle interesów morza Śródziemnego, o czem poprzednio pisaliśmy, — a będziemy mieli rubryki dochodów Anglji w sferze interesów zewnętrznych.

W wewnętrznych stosunkach niezaprzeczonym sukcesem dla rządu angielskiego było rozbicie się posłów irlandzkich na dwa stronnictwa z powodu sprawy Parnella. Zwykłą namiętność, której zapewne chwalić nie należy, ale którą kodeks moralności europejskiej do zbrodni nie zalicza, bo gdyby była zbrodnią, to $^3/_4$ europejskich mężów stanu, musiałoby opuścić szranki polityczne, — wyzyskali do tego stopnia osobiści nieprzyjaciele „niekoronowanego króla Irlandji“, że walka powstała ztąd na Zielonej wyspie, zadziwiając oryginalnością i naiwnością powodów, przyniosła rządowi angielskiemu niespodziewane i nieprzewidywane korzyści. Można było na chwilę zapomnieć o Irlandji, o jej sprawach i prawach, bo Irlandczycy zamiast dalej prowadzić walkę z nieprzyjacielem, rozpoczęli walczyć sami z sobą. Największe to nieszczęście dla każdego narodu, który nie żyjąc własnem życiem państwowem, zamiast wytężyć wszystkie swoje siły dla ochrony i odzyskania praw i swobód narodowych, dzieli się na stronnictwa i w wewnętrznej rozterce zapomina o dążeniu do najbliższego i upragnionego dla siebie celu. Niejednokrotnie porównywano Irlandję z Polską, a dla zajmujących się temi porównaniami przybyło nowe, świadczące o ślepocie, w jaką njarzmiony naród wpada dobrowolnie, dzięki karjerowiczom uganiającym się za wpływem, znaczeniem i władzą.

Śmierć Parnella przejęła do głębi wszystkich ludzi szlachetnych całego świata. Sądzono, że pod jej wrażeniem ustaną w ojczyznie jego spory i walki, że wobec majestatu śmierci skłoni głowę naród jednym duchem owiany. Nadzieje zawiodły: żądza swarów, ambicja jednostek i chęć prowadzenia polityki na własną rękę, odniosły smutne zwycięztwo. Irlandja kłócąca się i rozerwana, nie trwoży, przynajmniej na razie, stojących u steru rządu konserwatystów angielskich.

Ale na pogodnem niebie Anglji ukazały się i chmury.

Naprzód sprawa Dardanellów wywołała w pierwszej chwili przygnębiające wrażenie. Widziano w niej złamanie przez Turcją i Rosją traktatów ochraniających Europę przed inwazją Rosji drogą morza Śródziemnego. Wyjaśnienia Dywanu zatarły nieporozumienie, sprowadzając rzecz do małych rozmiarów, ale jednocześnie ustąpienie gabinetu tureckiego, szczerze oddanego Anglji, nie z radością zapewne zostało nad Tamizą przyjęte.

Ale to jeszcze rzecz drobna wobec wieści dochodzących z dalekiego Wschodu O tysiąc przeszło mil od Windsoru i Westminsteru, w nieznanym niedawno prawie z nazwiska Pamirze, zaszły wypadki, które zaniepokoiły wysoce rząd cesarzowej Indyj. Konsekwentna w żądzy zaborczej Rosja, wysunęła swe przednie straże do tej krainy nieurodzajnej, prawie bezludnej, ale będącej bramą do uroczego, pełnego bogactw pałacu indyjskiego cesarstwa. Ostatnie telegramy donoszą o posunięciu się wojska angielskiego w okolicę między Kaszmirem i Afganistanem. Jestto odpowiedź ze strony Anglji na wkroczenie wojsk rosyjskich do Pamiru. Uwaga Anglji zwróconą jest przedewszystkiem na Kaszmir, którego granice znajdują się w sąsiedztwie południowych krańców Pamiru. Kozak rosyjski i strzelec angielski stoją dziś w Azji oddaleni od siebie za ledwie o mil 20. Już przed laty 40, dalej sięgający wzrokiem politycy twierdzili, że jest tylko rzeczą czasu spotkanie się oko w oko Anglji z Rosją na polach azjatyckich, i że zetknięcie się tych kolosów stanie się hasłem do szalonej, niewidzianej w świecie walki, która rozpocząwszy się gdzieś koło Afganistanu obejmie swym płomieniem całą Europę. Może być, że świadkiem tej walki będzie już dzisiejsze pokolenie, bo pierwsze straże nieprzyjacielskie zetkną się niezadługo, a jak potężną jest żądza Rosji do owładnięcia Indjami, tak kwestją bytu dla Anglji jest ich posiadanie. (*Dok. nast.*).

Ruch katolicki na Węgrzech.

Hr. Apponyi, jako przywódca stronnictwa, tak zwanego narodowego, zaczął, celem pozyskania sobie przy przyszłych wyborach głosów żydowskich kokietować z żydami i wogóle porzucił stanowisko czysto katolickie Wobec tego prawdziwi katolicy wystąpili z protestem, a ich przywódca hr. Ferdynand Zichy ogłosił w dzienniku *Magyar Allam* pismo, w którem ostrzega katolików przed popieraniem zwolenników kierunku hr. Apponyi'ego. Oto treść rzeczonego listu:

„Pragnęlibyśmy, aby pod niejednym względem było inaczej, niż jest obecnie, ale teraz nie chcemy występować z programem naszego stronnictwa. Wypada przecież odeprzeć program, który narusza nasze ustawy zasadnicze, albo przez ponowne tłómaczenie tychże i tendencyjne układanie stosunków, zdolny jest osłabić węzły, które utrzymują monarchję naszą w całości. Słusznie przecież możemy żądać od naszych kandydatów, aby żądali zmiany ustaw, które regulują przynależność wyznaniową dzieci z małżeństw mięszanych, ewentualnie w duchu ustawodawstwa austrjackiego. Nie zdołałbym także tego wytłumaczyć, gdybyśmy zgodzili się na utrzymanie stanu, który zburzył pokój religijny, a niezgodny jest z zasadami religji katolickiej, podczas kiedy zmiana tego stanu w niczem nie sprzeciwia się dogmatom innych wyznań, ponieważ domagamy się tego, co jest w innych państwach, nie dając bynajmniej powodu do skarg. Na to zgodzić się może każdy kandydat bez względu na swe wyznanie. My przecież postępowalibyśmy wbrew naszym przekonaniom politycznym i niezgodnie z dogmatami naszej religji, gdybyśmy się tego nie domagali i nie uczynili stanowczym warunkiem, pod którym udzielimy pomocy“.

Do powyższego listu dodaje wiedeński *Vaterland* następujący komentarz:

„Z hr. Zichym powinni iść ręka w rękę wszyscy zdecydowani katolicy“. Dla tego niepodobna zrozumieć słów owego korespondenta pewnego dziennika wiedeńskiego, który usiłuje wykazać, że obecna akcja hr. Apponyi'ego jest tylko manewrem wyborczym

„Ponieważ manifest stronnictwa narodowego — pisze rzeczony korespondent — ukazał się bezpośrednio przed wyborami, nie można go mierzyć miarą objektywnego męża stanu, lecz należy go oceniać wyłącznie ze stanowiska agitacji wyborczej. Stronnictwo też hr. Apponyi'ego, walczy obecnie w rzeczy samej o swój byt parlamentarny, jako wielka, decydująca partja, a jeżeli stronnictwo narodowe więcej przyrzeka, niż może dotrzymać nie należy go wodzić do sądu Skoro hr. Apponyi zasiądzie na fotelu ministerjalnym, zechce on niezawodnie tak samo liczyć się z rzeczywistością, jak to uczynił Koloman Tisza, zwróciwszy się w roku 1874 od lewicy do prawicy“. Trudno postępowanie hr. Apponyi'ego oceniać z tego stanowiska Choćby nawet nie brał programu swego na serjo, wielkie pytanie, czy zdoła powstrzymać prąd, który tym programem wywoła

Z KRAJU.

Potrzeba reformy postępowania w sprawach granicznych.

(Dokończenie).

Zapobieżenie zaś złemu przez reformę postępowania w sprawach granicznych, obecnie wielkich trudności nastręczać nie powinno, ile że przez zaprowadzenie instytucji ksiąg publicznych dla włościańskich posiadłości, opartych na katastrze i mapach, to zadanie znacznie jest ułatwionem.

Powyższą sprawę, którą zaliczam do najwięcej piekących na wsi, poruszyłem na walnem zebraniu Towarzystwa rolniczego w Krakowie w dniu 29 maja b. r. odbytem, które ten przedmiot Komitetowi centralnemu do zbadania przekazało. — Tenże komitet zaś zwołał ankietę z prawników zawodowych złożoną, przedkładając takowej następujące pytania:

a) Jakie wadliwości przedstawia obecne postępowanie w sprawach granicznych?

b) Czy braki te przypisać należy błędnym normom ustawowym, czy też wadliwej praktyce, czy wreszcie jednemu i drugiemu?

c) Jakie środki zaradcze (reformy ustawodawcze lub zmiana praktyki) okazują się potrzebne, celem usunięcia tych braków?

Ankieta zwołana, która odbyła się w d. 24 listopada b. r., dała na obydwa pierwsze pytania odpowiedź, z powyższem mojem przedstawieniem wadliwości ustaw i postępowania w sprawach granicznych zgodną, uznawszy tak odnośne ustawy, jakoteż i praktykowane na teraz postępowanie za nieodpowiadające potrzebom.

Nad trzeciem pytaniem wywiązała się dość ożywiona dyskusja, która zakończyła się, na wniosek adw. dra Romana Jakubowskiego, uchwałą tej treści: „Że ze względu na to, iż spodziewać się można, że już w najkrótszym czasie minister sprawiedliwości przedłoży Radzie państwa projekt reformy postępowania sądowego, który obejmować ma instytucję sądów rozjemczych, kompetencji których prawdopodobnie sprawy graniczne poruczone będą — należy narazie wstrzymać się z odpowiedzią na pytanie ad c)“.

W interesie sprawy tak ważnej pragnąć trzeba, aby uchwalona przez ankietę dylacja nie była zbyt długą. Niestety, dotychczasowe zbyt wolne tempo w przygotowaniach reformy postępowania sądowego, przywołuje mimowoli na pamięć przysłowie: „nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“!

Kwestja wreszcie, czyli projekt ów reformy post. sąd, pokładane w nim nadzieje ziści i rzecz o którą chodzi zadawalniająco załatwi? Wszystko to przyszłość byle niezbyt daleka, okaże.

Nim to nastąpi, podzielić się muszę z czytelnikami przyczynkiem wcale zajmującym do sprawy poruszonej, który, żałuję że dopiero po odbytej ankiecie fachowo-jurydycznej doszedł do mej wiadomości.

Oto, za Rzeczypospolitej krakowskiej, w wypadkach naruszenia granic lub znaków granicznych — następujące było postępowanie uproszczone, a bezpośrednio do pożądanego wiodące celu. Na żądanie strony interesowanej, które oczywiście pewnym prekluzyjnym terminem zakreślonem było, zjeżdżał z ramienia władzy administracyjnej na miejsce dokonanej zmiany granicznej, zaprzysiężony geometra, który na podstawie map urzędowych dorażnie nadwyrężone albo zatarte granice i graniczne znaki, prostował lub odnawiał. Stronie zaś, czującej się pokrzywdzoną takim aktem, pozostawioną była droga sądowa, celem wykazania praw silniejszych. To postępowanie nader proste i krótkie, a bardzo logicznie pomyślane, praktykowane było przez władze administracyjne jeszcze przez pewien szereg lat w rejonie krakowskim i za rządów austrjackich. Z biegiem czasu wszakże, podobnie jak wiele innych cennych zabytków w sądowej i administracyjnej praktyce z czasów rzeczypospolitej krakowskiej, wyeliminowane zostały przez biurokrację ówczesną, jako niezgodne z ustawodawstwem austrjackiem. Czy postępowanie w sprawach granicznych, dokonywane przez władze administracyjne na modłę, jak go co dopiero naszkicowałem, nie dałoby się wyjednać w ramach ustawodawstwa krajowego? Sądzę, że nicby w tej mierze na przeszkodzie nie stało. Tym zaś sposobem, ominęłoby się trudności przeprowadzenia reformy postępowania sądowego w kierunku pożądanym, tudzież kolizje z ustawą cywilną a co równie ważne, zyskałoby się na czasie. Z tego zapatrywania wychodząc, nie mogę też dlatego dość gorąco zalecać naszym posłom sejmowym, by tą tak ważną dla ziemian sprawą zaopiekować się zechcieli i podjęli już na najbliższej sesji sejmowej akcję, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wszelkie może mieć szanse powodzenia, a zaskarbiliby sobie niezawodną i trwałą wdzięczność ogółu.

KURJER LWOWSKI

* Magistrat ogłasza: Według urzędowego sprawdzenia panuje w Sokolnikach, powiatu lwowskiego, ospa nagminnie.

Magistrat dla zapobieżenia zawleczeniu tej epidemji do miasta Lwowa, podaje to do powszechnej wiadomości i zarazem ostrzega wszystkich P. T. konsumentów, którzy pobierają z tej na teraz zapowietrzonej miejscowości mleko lub inne artykuły żywności, aby aż do ogłoszenia wygaśnięcia epidemji, zaprzestali pobierać ztamtąd rzeczonych przedmiotów i unikali ile możności bliższej z mieszkańcami Sokolnik styczności. — IX Departament magistratu. Lwów dnia 9 stycznia 1892 r. *Woynar.*

* Korpus weteranów wojskowych zamianował p. Władysława Moscha, radcę dyrekcji skarbowej, swym członkiem honorowym; zaś pp. Antoniego Jachimowskiego, Krzysztofa Janowicza i Michała Spożarskiego członkami wspierającemi.

* P. Wanda Lenczewska Dobiecka, rozpoczyna szereg gościnnych występów na scenie lwowskiej.

* Policja lwowska ostrzega przed Leopoldem Fröhlichem, liczącym 24 lat, wzrostu więcej jak średniego, jasno-blond włosów, małych jasnych wąsów, twarzy pełnej rumianej, nosa krótkiego zadartego, oczu siwych, po miejsku ubranym Poszlakowanym on jest o liczne we Lwowie popełnione kradzieże z pomieszkań, do których dostaje się za pomocą dobranych kluczy. Przed każdą kradzieżą zwykł się on lub jego towarzysz wywiadywać pod rozmaitemi pozorami u dozorców domów lub u sług o stosunki i tryb życia lokatorów.

* W sobotę wieczór w miejskiem kasynie zaczęto sezon zabaw balikiem i wziąwszy asumpt z jego rozmiarów, nazwę karnawał, karnawalikiem. Że się bawiono nader ochoczo, nader wesoło, nie przeczę temu, mikroskopijna jednak par ilość, zda się przyświadczać zdaniu mojemu. Przestronnie było, a więc tańczono tak, jak kto lubi prędko, powoli, bez nadzwyczajnych żadnych wypadków, nieporozumień i karamboli. Tańce prowadził Hołyński młody, balów podpora, balów nadzieją, podał niezbite widzom dowody, że jest materjał na wodzireja. A jednoroczni w pełnym mundurze, i młodzież „świecka“ strojna we fraki, na kasynową zleciała salę, tak, jak po bitwie na ucztę ptaki, że na danserkę jedną wypadał, kuzynów Marsa legijon ochoczy.

A więc zabawa poszła wybornie i przeciągnęła się do... północy! — jak przynajmniej opisuje dowcipny sprawozdawca jednego z tutejszych dzienników.

KURJER PROWINCJONALNY

* Nowe Kółka rolnicze zawiązały się w Rytrze, Wietrzychowicach (w powiecie dąbrowskim), Łoniowej i Zaborowie (w pow. brzeskim), Sułkowicach (w powiecie myślenickim) i Błażowej (w powiecie rzeszowskim).

* Z Sanoka donoszą: Miasto przyjęło czas średnio-europejski do regulowania czasu na zegarze wieżowym.

Spodziewanym jest tu inspektorat techniczny dla przestrzeni Nowy-Sącz-Stryj, jako w środkowym punkcie linji kolei państwowej; również ma być dworzec na stacji kolejowej rozszerzony i plany do tej budowy są już w robocie, a potrzebaby jeszcze koniecznie w interesie ogółu zaprowadzić na dworcu kolejowym bufet dla pasażerów i gości, na dworzec do każdego pociągu licznie przybywających z miasta i okolicy.

Przed dwoma laty doniosły dzienniki, że dobra Olchowce, Zahatyń, Dembnę, Mrzygłód, Międzybrodzie, Liszną i Łęczę nabyli bracia Józef i Stanisław Nowakowie od Abisza i Sosi Kanner. Obecnie podzielili się bracia temi dobrami, blisko pół miljona reprezentującemi, a mianowicie: pp. Józef Nowak otrzymał Olchowce, Liszne i Łęczę, a Stanisław Nowak Zahatyń, Dembnę, Mrzygłód i Międzybrodzie Podział nastąpił losem.

* W szybie naftowym w Borysławiu, należącym do galic. Banku kredytowego, obwiesił się d. 17-go z. m. robotnik Maciej Urban. Kiedy na dany znak dzwonkiem wyciągnięto z szybu linę, zamiast spodziewanego kubła z pokładem ropy, znaleziono na końcu liny zwłoki Urbana, który sam sobie linę o szyję okręcił.

* Trybunał karny w Rzeszowie zasądził temi dniami dwóch oszustów z Tarnobrzega nazwiskiem Eli Eljasz i Tobjasz Bloch, za oszustwo, popełnione na Sawie Popowiczu, prawosławnym proboszczu z Prziboja w Bośnji, od którego wyłudzili fałszywy skrypt na 330 guld. tytułem niby zapłaty za dostawić się mające ornaty i inne przybory cerkiewne, kolportowane tam przez żydów galicyjskich, udających chrześcian. Jako świadkowie przed sądem stawali ów pop oszukany z djakiem swoim i odpowiadali po serbsku przez tłumacza.

* Z Biały donoszą nam: W niedzielę d. 24 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się tu nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Dom robotniczy w Białej“. Miejsce zebrania: Restauracja p J. Sindy przy targowicy desek (Bretterplatz).

* Z Bielska piszą nam: W Lipniku w szkole należącej do *Deutsches Schulverein* rozpoczęto na dobre łapać polskie dzieci przez udzielanie obiadów dla 90 dzieci szkolnych — dla celów germanizacyjnych. W Bielsku, Białej, Hałcnowie, Lipniku, Alexanderfeld t. j. na przestrzeni zamieszkanej przez mniej więcej 40 tysięcy ludzi, a z tych choćby 15 tysięcy Polaków nie ma ani jednej polskiej szkoły.

* Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Rzeszowie 16 lutego b. r.

* Z Wierzbowa piszą nam: Dnia 1 stycznia b. r. powrócił wierzbowiecki ksiądz wikary późnym wieczorem ze Lwowa do domu, ulokował konie w stajni, dokąd parę razy ze światłem wchodzono, a po kolacji zamknął obcego furmana w stajni. Po 11 godzinie wybuchł w środku tej stajni pożar, w którym to płomieniu zgorzała para koni, dwie krowy i jedna świnia, a nieszczęśliwy furman tak mocno się poparzył, że odwieziony do szpitala na drugi dzień życie skończył.

* Na wieczorku wokalno-muzycznym, mającym się odbyć dnia 16 b. m. w Tarnowie, będzie przedstawionym II-gi akt „Konfederatów barskich“. W części wokalnej wieczorku weźmie udział chór akademicki pod kierownictwem pana Barabasza.

* W Dolinie zawiązano „Kółko prawnicze“, którego celem jest uprawianie umiejętności prawa i nauk społecznych. W tym celu urządzona będzie czytelnia i biblioteka a dalej odbywać się będą odczyty, wspólne narady, rozbiory i sprawozdania, krytyczne rozbiory z dzieł i t. d.

* Z Tłumacza donoszą nam: Na posiedzeniu tutejszej rady gminnej d. 4 b. m., przedstawił burmistrz prośbę Mojżesza Leopolda, wystosowaną do Rady o wynagrodzenie szkody 8 złr. za baraninę, pogryzioną przez szczury w rzeźni gminnej. Po dłuższem zastanowieniu się, radny N. postawił wniosek, ażeby poszkodowanemu, tytułem odszkodowania z kasy gminnej 5 złr. wypłacić, bacząc na to, że i szczury są zwierzętami domowemi, o które dbać należy, ażeby z głodu nie poginęły. Rada jednogłośnie przychyliła się do wniosku radnego N. A na wytrucie szczurów nic nie uchwalono.

KURJER DJECEZJALNY.

* Konkurs rozpisany na probostwo św. Antoniego we Lwowie do 15 lutego b. r., na Barysz i Rakowiec do 15 stycznia, a na Sołotwinę i Sidorów do końca stycznia b. r. Prezentę na opróżnione benef. w Komarnie, otrzymał ks. Władysław Frydel, tamtejszy administrator.

Ks. Józef Stafiej, proboszcz ze Staromieścia, objął napowrót zarząd parafji.

NOMINACJE.

* Minister handlu zamianował starszego inżyniera Franciszka Schein w Pradze, radcą budownictwa dla służby technicznej dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

* Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała Piotra Stasinę, rachunkowego podoficera 9 pułku piechoty, adjunktem podatkowym w XI klasie rangi.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Stanisława Błotnickiego z Rzeszowa do Krakowa.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Władysława Dańca w Kobylu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kobylu.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

21) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Pańscy przodkowie, — rzekł na to Kański, — niech ich nie nazwę... ale to powiem, że bodajby nas Bóg bronił od takich następców! Bili się, ale tylko natenczas, kiedy Krzyżak lub Tatar łuną im po sąsiedztwach zaświecił i zaczął już pod ich dwory podjeżdżać. Bili się wtedy zawzięcie, ale tylko ze złości, że im ktoś w ich biesiadach przeszkodził. A jak się wybili, to czemprędzej wracali do domu, aby odpocząć i podjeść cokolwiek Dlatego też najrozumniejsi hetmani nie mogli z odniesionego zwycięstwa skorzystać. A ile razy chodziło o to, aby grożącemu niebespieczeństwu zapobiedz, to i sam diabeł nie potrafiłby był ich strąbić. Natomiast wszakże zawsze skorzy byli do wojen kokoszych i do związków wojskowych. Oto pańscy przodkowie! Zostawili nas w błocie i poszli sobie *ad patres* — i jeszcze nam ziemię zasiali takiem oto potomstwem! — Ale dajmy pokój tym rzeczom. Ja tylko po to tutaj przyszedłem, aby panu powiedzieć, że jeśli pan będziesz tak dalej gospodarować w pałacu, to ja każę ogień w kuchni zagasić, piwnicę zamknę na kłódkę a panu dam sto rubli, abyś sobie na jaki wojaż pojechał. Nawet i ze względu na siebie samego powinieneś kędy wyjechać, boś już głupstw dosyć narobił: jeżeli za nie własną skórą odpowiesz, to mnie to na jedno, ale jeżeli burzę ściągniesz na pałac, to nie wiem, czem odpowiesz panu Zaklice za takie postępki, które są głupie i niesumienne.

A to rzekłszy, wmiesił kaszkiet na głowę i poszedł.

Kazanie to oburzyło Fujarę do głębi. Patrzał za odchodzącym Kańskim z najwyższą pogardą i zawołał do siebie:

— Oto miły gagatek! ja jego miałem za demokratę a to widzę jest najczerwieńszy demagog! Jeszczem też takiego czerwieńca nie spotkał na życiu. Szlachta się biła tylko ze złości a potem czemprędzej uciekała do domów! Gdzie ten człowiek się uczył historyi? Ja będę własną skórą odpowiadał za to, co robię... i jeszcze będę za to odpowiadał Zaklice. Niby ty też coś o tem wiesz! Ale poczekaj-no, panie bracie! gdybym na Żmudź miał pojechać, to ja tobie takiego stołka przystawię, że ani się spostrzeżesz, jak stąd wylecisz. A co to? jeszcze tegoby brakowało, ażeby nam tacy...

I fukał Fujara okrutnie, że aż musiał zaczerpywać powietrza. Poszedł do śniadania, ale jeść nie mógł, tak był głęboko wzburzony. Powtarzał sobie po kilka razy: I ziemię zasiali takiem oto potomstwem! — I nie jadł nic, tylko wina się napił. A potem kazał sobie kawę wynieść na ganek jak zwykle i wziął do ręki gazety, aby się uspokoić czytaniem.

Ale gdy czytał, oczy zaczęły mu się zaokrąglać i oddech coraz więcej mu się zapierał w piersi. Czytał raz, drugi i trzeci, i oczom swoim nie wierzył. Co tam stało, niewiedzieć: zdaje się tylko, że były tam jakieś wiadomości ze stoków cytadeli...

Ze stoków cytadeli: bo Fujara, przecież w gruncie rzeczy taki sam człowiek jak inni, uczuł naprzód taki sam ciężar ołowiany na umyśle i sercu, jak wszyscy. Składał ręce i podnosił oczy do nieba, jak gdyby się chciał modlić, i zaczerpywał powietrza, bo piersi mu się ściskały...

Ale niebawem jego słaby umysł zaczął się mącić a z tego zamętu wylatywały słowa bez związku: — Ja myślałem, że to już koniec a to się dopiero zaczyna... Dramat się skończył a teraz się koniec zaczyna... I ten koniec pójdzie po całym kraju... Dlatego-to Kański był w takim piekielnym humorze... Dlatego-to i Prandota... Sam już nie wiedział co mówi; ale w tej chwili zaczął myśleć o sobie. A wtedy okrutnie ckliwo mu się zrobiło: coś mu skrzypiało nad uchem, coś go łaskotało po gardle. Potem gorąco mu się zrobiło, zaczął drżeć na całem ciele, miejsca sobie znaleźć nie umiał, był jak zwierz dziki, co wpadł w sieci i napróżno się miota...

A kiedy mu wróciła przytomność, zaczął się spowiadać przed sobą Służył w dyplomacyi, to rzecz fatalna... Wracając z Krakowa, przyjechał obdarty i wygłodzony, właśnie jak gdyby powracał z wojny... Przewiózł Zaklikę przez przykomorek... Żonę Balcera z dziećmi wyprawił do męża a mąż, któż tego nie wie?... Firlej był u niego przed samym wyjazdem... Zarządza Balcerówką i opiekuje się Firlejową a tego-tam Niemca na śmierć sobie naraził... A wreszcie tyle tu nieznajomych ludzi przyjmował u siebie i jeszcze sam ich wyprawiał... Kiedy sobie taką przeczytał litaniję, strach go wziął wielkooki. Przepadł bez kwestyi, o tem niemasz wątpienia, wszelako chciałby się kogoś poradzić. Ale kogo? Kańskiego? za nic w świecie. A potem, Kański mu już powiedział, że skórą zapłaci... Kański widzi wszystko w czarnych kolorach. Więc kogo?

Na szczęście pojawił się felczer w dziedzińcu. Więc zaraz go do siebie przywołał, aby się z nim poważnie rozmówić. Ale felczer, chyba że zgłupiał, bo zbliżając się do ganku, spojrzał jakiemiś dziwnemi oczyma na niego, wziął się ręką za szyję i wypuścił z ust jakiś ton tak przeraźliwy, jak gdyby się dusił: krrr!

Fujarę ten humor felczera mocno zadziwił, ale zarazem dodał mu trochę otuchy, jakoż rzekł do niego niby spokojnie:

— Cóż tam, panie Sebastyanie, źle z nami?

— Jużci źle, — rzecze felczer.

— Ale ty się jakoś nie smucisz?

— Na cóż przyda się smutek? W tych czasach każdy człowiek powinien być przygotowany na wszystko, więc poco jeszcze się smucić?

— Jużci zapewne, ale przecie... Jakże rozumiesz? co do mnie... bo właśnie chciałem się ciebie poradzić.

I tu Fujara zaczął mu opowiadać, jak, gdzie, co, kiedy i w jakich okolicznościach, lecz przemilczając i to i owo a w ogóle koloryzując, jak gdyby już stał przed sądem.

Tedy felczer nad tem się zastanowił a spojrzawszy na niego po kilka razy swemi maleńkiemi oczyma, ruszył głową przecząco i rzekł:

— Nie. To tam bajki. Niema pan się czego obawiać. Kiedyby przyszło co do czego, daliby panu ze trzysta pałek — i tyle.

— Trzysta pałek i tyle! — zawołał Fujara udając, że się śmieje, ale że mu znowu zaczęło w gardle zasychać, dodał chropawym głosem, — jakto? to nic?

— Jużci pewnie, że nic, — odpowiedział mu felczer, — w dzisiejszych czasach nawet o tem gadać nie warto.

Poczem zabrał się i poszedł sobie do swojej roboty.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

JASEŁKA W TARNOWIE.

Towarzystwo św. Wojciecha, zajmujące się w djecezji Tarnowskiej reformą muzyki kościelnej, przygotowało członkom swoim prawdziwą niespodziankę, dając za inicjatywą ks. Prepozyta Infułata katedralnej kapitnły, a za ochotnem przyzwoleniem swego protektora Najprzewiel. ks. Biskupa koncert duchowny, połączony z Oratorjum ludowem p. t. „Boże Narodzeuie“ w dniach 23 i 28 grudnia z r. Program koncertu był następujący:

Część I: a) Beethoven: Symfonja pastoralna. Fortepjan na 4 ręce i orkiestra smyczkowa; b) Moniuszko: „Życzenia noworoczne,“ kolenda na chór żeński z orkiestrą; c) Mikuli: Parafraza kolendy „W żłobie leży,“ na solo, kwartet i chór mięszany z orkiestrą.

Część II: „Boże Narodzenie,“ oratorjum ludowe w 3 aktach, w obrazach scenicznych, ze śpiewami i muzyką.

Na zakończenie: „Lulajże Jezuniu,“ kolenda na chór mięszany z orkiestrą.

Cóż powiedzieć o wykonaniu tego pięknego i bogatego programu? Wszak już sam wybór kompozycyj takich mistrzów, jak Beethovena, Moniuszki, Mikulego, świadczy o głębokiem poczuciu i smaku muzykalnym tak artystycznego kierownika koncertu, ks. Fr. Walczyńskiego, profesora i katechety gimnaz., jak i członków Towarzystwa św. Wojciecha, którzy w poważnej liczbie 80 osób przystąpili do wykonania tego niełatwego programu. Wielka to zapewne zasługa zebrać tyle sił amatorskich, ale większa sztuka wlać w te siły amatorskie tyle zapału, odwagi i wytrwałej gorliwości w uczęszczaniu na ćwiczenia i próby, ile wykonauie tego rodzaju klasycznych kompozycyj wymaga, a jeszcze większa sztuka temi siłami tak zręcznie pokierować, aby wykonanie poszczególnych numerów, programem koncertu objętych, mogło zadowolnić najwybredniejsze wymagania słuchaczów. To też w pierwszej części koncertu podziwiać należy harmonję między dyrygentem a chórami i orkiestrą; spokój, swoboda, pewność siebie, skrupulatna akuratność w stosowaniu się do wskazówek dyrygenta, wpłynęły na wzorowe wykonanie symfonji Beethovena, jak i kolendy Moniuszki i parafrazy pastoralnej Mikulego. P. M. i p. S. wykonali partję fortepjanową prawdziwie koncertowo, orkiestra akompanjowała wybornie, równo, a w partjach solowych z zapałem, kwartet mięszany i chóry nie pozostawiają nic do życzenia co do ekspresji i deklamacji muzycznej. To też część koncertu była najlepszem przygotowaniem do części następnej, w której poważne i klasyczne dźwięki muzyki Beethovena, Moniuszki i Mikulego, ustąpiły miejsca naszym rzewnym, prastarym kolendom i pastorałkom, których kompozytorowie, acz nieznani, porywają serca nasze, głęboko wciskają się w duszę, przypominając nam świetną, wielką i sławną naszą przeszłość narodową i zapalają nas do tej pobożnej, naiwnej, prostej, lecz dziwnie silnej wiary przodków naszych, która ich uczyniła przedmurzem chrześcijaństwa. Tego wpływu nuty naszej religijno-narodowej doznał prawie każdy, kto w drugiej części koncertu Towarzystwa św. Wojciecha przypatrzył się i przysłuchał wykonaniu Oratorjum ludowego p. t. „Boże Narodzenie,“ czyli Jasełka. Libretto tego oratorjum — śpiewy solowe i chóry ułożył, na podstawie źródeł autentycznych, literacko-muzycznych z wieku XVII i XVIII, ks. Fr. Walczyński, profesor i katecheta gimnazjum tarnowskiego; część instrumentalną dokomponował bardzo zręcznie i z przejęciem się p. Stefan Surzyński, dyrektor chóru katedralnego; reżyserją zajął się p. J. Krzywacki, a urządzeniem stajenki betleemskiej i dekoracjami p. inżynier Karol Dziewański. Oratorjum to składa się z prologu i trzech aktów. W prologu, po prześlicznem preludjum, występuje chór pasterzy i kolendą wita zgromadzonych gości, poczem jeden z kolendników występuje z oracją, w której krótko, lecz bardzo dokładnie zaznajamia słuchaczów z treścią całego Oratorjum. Wreszcie chór kończy słowy:

„Więc pozwólcie, zacni goście, że rozpoczniem kolendę;
Słuchajcie nas pobłażliwie, nudzić Wam się nie będzie;
A my prosim Salvatora z Marją —
Wiwat! zacni goście niech żyją!“

W akcie pierwszym scena przedstawia obozowisko pasterzy betleemskich. Noc jasna i pogodna, pasterze śpią, jeden tylko Maciek czuwa, kiedy nagle spostrzega łunę na niebie i słyszy śpiew anielski *Gloria*. Budzi wtedy Stacha, pokazuje mu łunę, rozmawia z nim dłużej i zastanawia się, co czynić? Godzą się na to, by pobudzić braci i myśleć o ratunku. Jakoż w tej chwili rozbiegają się, budzą pasterzy i parobczaków, a gdy ci przerażeni chcą uciekać, wtedy Bartosz, uproszony od dwóch innych gospodarzy, Walka i Stacha, tłomaczy im znaczenie światła onego i śpiewu anielskiego. Ztąd powstaje między pasterzami radość, wszyscy gotują się w drogę do Betleem, myślą, z jakiemiby darami stanąć u żłóbka Niebieskiego Dzieciątka i w tym celu spieszą do swych chat — samego tylko Kubę zostawiają przy trzodach, obiecują wkrótce powrócić z darami i zabrać go z sobą do Betleemu; odchodząc, śpiewają prześliczny chór: „Hola! hola! pasterze z pola“, poczem następuje prześliczny taniec góralski, powtórzenie chóru — i na tem kończy się akt I.

Scena budzenia pasterzy, dalej oracja Bartosza, a wreszcie rozmowa pasterzy między sobą, czemby radość sprawić Boskiemu Dzieciątku i końcowy chór są tak piękne i urocze, i były tak doskonale pojęte i oddane, że publiczność, która po brzegi zapełniła dość obszerną salę teatralną, ciągłemi oklaskami przerywała pasterzom ich znakomitą grę. Nawet osoby starsze nie mogły ukryć wzruszenia i łez.

W akcie II-m scena przedstawia wolną okolicę.— Kuba pilnuje trzody — raz po raz wygląda braci, śpiewa sobie i gra na fujarce; następuje śliczne intermezzo: rozmowa lirnika wiejskiego Onufrego z Kubą, który z uwagą słucha opowiadania Onufrego o upadku Adama i Ewy i o obietnicy przyjść mającego Odkupiciela. Gdy się kończy to opowiadanie, nadchodzą pasterze z darami, witają znanego im dobrze Onufrego i z nim razem gotują się w drogę do betleemskiej stajenki. Potem Bartosz zabiera głos, przyjmuje na siebie obowiązek oratora wobec Boskiej Dzieciny, poucza pasterzy, jak się mają zachować w stajence betleemskiej, wreszcie ustawia ich w porządku, każe nastroić instrumenta i zgodnie przez drogę śpiewać znaną kolendę:

No! Stachy, no! Maćki ruszajcie
Skrzypce i piszczałki nastrójcie
Do Betleem pójdziemy
Przed stajenką zanucimy.

Rola lirnika wypadła świetnie; dotrzymywał też placu Kuba, który był wybornym typem naiwnego i ciekawego pastuszka wiejskiego — Ostatni ustęp solowy: śpiew Bartosza i chór, śpiewany z werwą i wielką precyzją, wzbudził podziw i ogólną radość. Scena strojenia instrumentów tak wiernie i łudząco była oddaną, że trudno wyobrazić sobie szczęśliwszy i oryginalniejszy pomysł kompozytorski.

Niemniej świetnie wypadł akt III-ci, który słusznie nazwać można koroną całego przedstawienia jasełek. Pasterze przy żłobie betleemskim klękają, składają dary, śpiewają, biją czołem, całują stajenkę, za nimi królowie ze Wschodu przychodzą, kłaniają się Jezusowi, poznają się z pastuszkami, cieszą się, że ich Bóg powołał razem z maluczkimi do żłóbka betleemskiego i łączą się w jeden wspaniały chór, śpiewając pieśń dziękczynną Panu Jezusowi za Jego cudowne narodzenie — oto treść tego aktu. Jak wielkie wrażenie wywarł ten ostatni akt na widzach, trudno wypowiedzieć. Urocze, rzewne kolendy: „Ach zawitaj pożądana perło droga z nieba“, „Ach ubogi żłobie“, „A cóż z tą Dzieciną będziem“ — odśpiewane z towarzyszeniem orkiestry, obudziły wspomnienia tak drogie sercom katolickim, sercom polskim, że się gorące polały łzy nie dzieciom, ale poważnym i posiwiałym głowom. A jak wspaniałą była scena przybycia Trzech Króli, złożenie darów, poznanie się z pastuszkami, a wreszcie pożegnanie stajenki i ostatni śpiew.

Doprawdy nie do uwierzenia, że posiadamy takie perły w skarbcu literatury narodowej, a tak mało je znamy — tak rzadko je oglądać możemy! Toż odtąd przynajmniej poznawajmy je w tak świetnej reprodukcji, szanujmy je, a będzie to wdzięcznem i miłem uznaniem dla tych, co nam je z wielką pracą pokazali ku naszej pociesze i zbudowaniu. Cześć niech będzie biskupowi i kapłanom, którzy stoją na straży tradycyj narodowych, którzy budzą zapał do życia religijnego, którzy wspomnienia lat pacholęcych w nas obudzają, z nami się rozrzewniają, śpiewają i modlą się! Cześć kapłanom, co pojmując ducha swego biskupa, nie skąpią pracy, czasu i grosza, by podtrzymywać ducha wiary i miłości Ojczyzny. Cześć amatorkom i amatorom, którzy chętnie ofiarują swoje siły do dzieła, które Bogu chwałę a ludziom dobrej woli pokój i szczęście gotuje! Wdzięczność i uznanie należy się Towarzystwu św. Wojciecha za to, iż dołożyło wszelkich starań, aby myśl pobożna przez arcypasterza naszego tak szczęśliwie została przeprowadzoną!

Uczniowie organistowskiej szkoły, zostający pod zarządem tego Towarzystwa — w liczbie 20-tu — uczniowie, którzy tak znakomicie role swoje pojęli i szczęśliwie oddali, a partje wokalne, czy solowe, czy choralne, wykonali nietylko bez zarzutu, ale z całą swobodą i precyzją, uczniowie ci, póki życia stanie, będą opowiadać o szczęściu, jakie ich spotkało, że z polecenia i pod dyrekcją swych przełożonych mogli mieć główny udział w wykonaniu tych jasełek; wychowani i wykształceni pod kierunkiem fachowych nauczycieli w śpiewie kościelnym, ludowym i muzyce kościelnej, a co najważniejsza, przejęci duchem Kościoła katolickiego, wtajemniczeni w drogie nam nuty i melodje swojskie, będą pomnikiem chwały dla tego Towarzystwa, które ich nauczyło i Boga chwalić i ojczyźnie swojską pieśnią służyć. To też kończąc to sprawozdanie, pocieszamy się słowy naszego poety:

„O wieści gminna! ty arko przymierza,
Między dawnemi i młodszemi laty,
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty!
O pieśni gminna! ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek Kościoła,
Z archanielskiemi skrzydłami i głosem,
Ty czasem miewasz i broń Archanioła“.

Tarnów.

Jeden z obecnych.

Cesarz Wilhelm II. a Polacy.

Pod tym tytułem berlińska *Gazeta Polska* podaje następujący artykuł:

„Zmiany, które zaszły w ostatnich dwóch latach w położeniu naszem, a mianowicie zmiana polityki rządu pruskiego wobec nas i ważne wypadki z niej wynikające, dowodzą, że istnieje pewien potężny czynnik, który na naszą korzyść działa. Owym czynnikiem jest sam cesarz niemiecki, gdyż dziś już jest wszystkim wiadomem, że n. p. nominacja ks. dra Stablewskiego na arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego, nastąpiła z woli monarchy. Nie brakowało także zajść charakterystycznych, które świadczyły o tem, że umysł cesarza zajmuje się żywo sprawami nas najżywiej obchodzącemi. Nie śmiemy wprawdzie twierdzić, że owe zajmowanie się sprawami naszemi jest skutkiem jakiejś szczególniejszej życzliwości Wilhelma II dla nas, gdyż pod tym względem nie mamy żadnych danych, ale jesteśmy za to niemal pewni, że bystry umysł cesarza i dar jego spostrzegawczy, poznał, że porzucenie bismarkowskich zasad i bismarkowskiego systemu jedynie Prusom na korzyść wyjść może. Następujące zajście potwierdza zresztą nasze zdanie:

„Cesarz zaprosił swego czasu pewnego wybitnego Niemca na obiad, czy też na śniadanie — już tego dokładnie nie wiemy — i był przy stole bardzo ożywionym. W toku rozmowy poruszał dużo spraw, które go widocznie bardzo zajmowały, a o wszystkiem mówił z wielkiem zrozumieniem rzeczy. Złożyło się tak, że i o sprawę polską potrącił, a mianowicie o stosunki, panujące w dzielnicach polskich i politykę dotąd do nas zastosowywaną. Temat ten był dla cesarza widocznie nader zajmującym, gdyż mówił z nadzwyczajnem zajęciem i ostro krytykował dawniejsze postępowanie rządu wobec nas.

„Tak n. p. wyraził cesarz jak najwyraźniej swe niezadowolenie z tego, że osoby, będące dawniej u steru, nie zdołały zrozumieć właściwego interesu państwa do tyla, aby sobie módz powiedzieć, iż właśnie w interesie państwa należałoby postarać się o pozyskanie dlań Polaków, o przerobienie ich na dobrych poddanych. Zmiana jest, wedle słów cesarza, potrzebna, gdyż owa „gospodarka“ minionych lat była złą, a więc i dzisiaj koniecznie ustać musi.

„Zajęcie, z którem cesarz mówił, zmieniło się, gdy o owej „gospodarce“ wspomniał, po prostu w uniesienie, a wielki przycisk położył na ową konieczność zmiany.

„Fakt ten, że cesarz o sprawach nas żywo obchodzących z takiem zajęciem rozmawiał z osobą, którą sprawy te oczywiście mało interesują, świadczy o tem, że umysł jego niemi bardzo zaprzątnięty, gdyż wywody cesarza są po prostu skutkiem potrzeby wywnętrzenia się, którą każda jednostka, zajmująca się pilnie pewną sprawą lub myślą, uczuć musi.

„Przypominają nam się przy tej okazji także słowa cesarza, wypowiedziane do p. Giersa, gdy ten potrącił o sprawę polską. Powiedział mu podobno cesarz, że obecnie już nie rozróżnia Niemców i Polaków, lecz tylko dobrych i złych poddanych. I to jest bardzo pocieszającem. Pozbyliśmy się więc wreszcie owego bismarkowskiego miana „Reichsfeindów“ i rząd zaczyna poznawać, że i my możemy być dobrymi poddanymi, a będąc nimi, mamy też nadzieję, że nam rząd odda, co nam się jako takim należy, a co nam konstytucja już dawno przyznała: *„Równość z innymi poddanymi wobec prawa“*.

Stan poczt i telegrafów austrjackich.

Nazywają naszą epokę epoką ruchu i słusznie. Nigdy nie przykładano tyle wagi do szybkiej komunikacji jak dzisiaj. I jeżeli się chce oznaczyć cywilizacyjne miejsce jakiegoś państwa, to przedewszystkiem bada się stan jego urządzeń komunikacyjnych wewnętrznych i łączących owo państwo z ościennemi. Postęp dający się skonstatować z roku na rok na drodze komunikacji, świadczy zawsze i niewątpliwie o ogólnym rozwoju dobrobytu, gdy tymczasem zastój, lub zmniejszanie się cyfr ruchowych, jest niezawodną oznaką powszechnego ekonomicznego upadku.

Co dopiero puszczona w świat, wydana przez departament ministerstwa handlu „Statystyka austrjackich poczt i telegrafów w r. 1890,“ zapewnia, że stan ekonomiczny Austrji jest nierównie lepszy, niż jej położenie polityczne.

Liczba zakładów pocztowych wzrosła od r. 1880 do 1890 z 4650 na 4744, a zatem o 2 procent; liczba zakładów telegraficznych z 3649 na 3781, więc o 3·3 procent.

Rozdzielenie owych zakładów w poszczególnych krajach rzuca światło na stan ich kulturalny.

Tu niestety Galicja smutne daje sobie świadectwo; gdy bowiem w Dolnej Austrji na 2,661.799 mieszkańców, przypada 619 poczt i 559 zakładów telegraficznych, w Galicji na 6.607.816 dusz liczą 625 poczt i 487 zakładów telegraficznych. Górna Austrja, niewiele więcej mająca ludności, niż Bukowina (785.831 na 646.591), posiada 333 poczt i 205 zakładów telegraficznych, gdy na Bukowinie pierwszych jest 79, drugich zaledwie 57.

Jedno to z nowych, ciemnych świadectw różnicy między zachodniemi a wschodniemi prowincjami monarchji austro-węgierskiej.

O wiele więcej jeszcze, niż liczba zakładów, wzrosła liczba przesyłek i depesz.

Urzędy pocztowe pomnożyły się o 2 procent przesyłki pocztowe o 6·3 proc., mianowicie z 557.691,642 w r. 1889 na 592,667,748 w r. 1890.

Przyrost wynosi przeszło 35 miljonów przesyłek. Liczba zakładów telegraficznych wzrosła o 3·3 proc., depesz o 4 proc., mianowicie z 8,736.199 na 9,081.631. Przyrost wynosi około 350 tysięcy.

Naturalnie w stosunku musiała się zwiększyć i liczba personelu urzędniczego. Cały personel zbiorowy wynosił w r. 1889: 24.122, a w r. 1890: 25.174 głów, zwiększył się zatem o 4·3 procent.

Ze względu na socjalno-polityczne interesy warto jeszcze kilka cyfr przejrzeć. Przy poczcie i urzędach telegraficznych skarbowych powiększono personel urzędników manipulacyjnych o 5·2 proc., z 5598 na 5889; djurnistów zaś o 15·6 proc. z 673 na 778.

I do kwestji kobiecej, tyle dziś na czasie będącej, cyfry statystyczne dostarczają pożądanego materjału. Pomiędzy 15.503 urzędników skarbowych poczt i telegrafów znajduje się 781 kobiet, zatem 5 procent. Przy nieskarbowych zakładach znajdujemy na 8750 urzędników, 2512 kobiet, tj. 28·7 procent.

Linje telefoniczne rozrzucają się także coraz gęstszą siecią. Z r. 1889 na 1890 przybyło 13 sieci miejskich (z 40 na 53), międzymiejskich 6 (z 8 na 14). Największej znaczenia z miejskich linij mają linje w Budziejowicach i Ołomuńcu, z międzymiejskich linja łącząca Wiedeń z Budapesztem. Długość kilometrowa linij telefonicznych wzrosła z 3260 na 3553, liczba połączeń między abonentami w sieciach miejskich wzrosła z 7,600.912 na 12,524.328. Świadczy to wymownie o potrzebie telefonu w stosunkach miejskich.

Ruch tedy komunikacyjny pocztowy, telegraficzny i telefoniczny wzrósł w Austrji bardzo znacznie. Mimo to jednak w stosunku do innych państw, pozostała Austrja i na tem polu mocno w tyle.

W Austrji przypada jeden urząd pocztowy na 5037 mieszkańców, tj. mniej więcej tak samo, jak we Francji i Włoszech. Ale w Niemczech np. jedna poczta przypada na 1891 głów, w Szwajcarji na 924 głów. W Austrji przypadały w roku 1890 na 100 mieszkańców 1982 listy, w Niemczech 2884, w Anglji 5138. Ma tedy Austrja długą jeszcze drogę przed sobą, nim pod względem komunikacyjnym wyrówna Niemcom lub Anglji.

Kardynał Agostini.

Patrjarcha Wenecji, kardynał Agostini, którego śmierć nastąpiła w ostatnich godzinach ubiegłego roku, padł również ofiarą influenzy, a dostał jej w dniu Bożego Narodzenia, po odprawieniu wielkiej mszy w kościele św. Marka. Gdy w sylwestrowy wieczór o godzinie 8 na bramie pałacu przytwierdzono plakaty, ogłaszające o śmierci *„uomo santo“* (święty człowiek), jak go powszechnie nazywano, Wenecjanie nadciągali tłumami przed pałac, albowiem kardynał Agostini był powszechnie czczony i kochany, zwłaszcza między niższą klasą ludności, czego zresztą dowodzi nadana mu za życia nazwa. Od najmłodszych lat żył on tylko dla biednych, wszystko co posiadał im oddawał. Małym chłopcem będąc, opuszczał dom pokryjomu, zabrawszy jedzenie, jakie mu dawano (pochodził z zamożnej rodziny mieszczańskiej w Treviso), i zanosił je ubogim znajomym dzieciom. Jako proboszcz doprowadzał kucharkę swoją do rozpaczy, gdyż w jej nieobecności wyjmował mięso z garnka, bieliznę z szafy i rozdawał ubogim. Zostawszy księciem Kościoła, nie sprzeniewierzył się swoim zwyczajom do końca życia. Zajmował tylko słoneczną izdebkę w antresoli wspaniałego pałacu, przeznaczonego na mieszkanie dla każdego patrjarchy; izdebka ta zaopatrzona była w najskromniejsze i najniezbędniejsze tylko meble. Karmił się najprostszemi potrawami, cały znaczny dochód patrjarchy oddając ubogim. Podczas cholery zwiedzał najnędzniejsze mieszkania i bez najmniejszej obawy przesiadywał u łoża chorych. Gdy brat patrjarchy konał, ujął go za obie ręce i powiedział: „Wybacz bracie, że cię nie mianuję kuratorem majątku moich dzieci, ale twoje ręce zbyt dziurawe“. Dosadna to ilustracja charakteru zmarłego, który dożył tylko 64 roku życia.

ABBAS I.

Syn kedywa Tewfika wyruszył do ojczyzny, aby zasiąść na osieroconym tronie, mianowany kedywem przez sułtana Abdula Hamida. Wszystko stało się nadzwyczaj szybko. Sułtan uwiadomiwszy Abbasa, nie czekał na jego posłów z kosztownemi podarkami; nowy kedyw wyrósł prędko, jak grzyb po deszczu, jeżeli można się tak wyrazić.

Do najpierwszych, którzy młodemu władcy krainy piramid przysłali powinszowania, należał prezydent Carnot, którego telegram doszedł Abbasa jeszcze w Trjeście. Pokazuje się z tego, że dyplomacja francuzka musiała nietylko wiedzieć naprzód o pośpiechu przy mianowaniu kedywa, lecz i brać udział w naradach co do tej kwestji. Abdul Hamid jest roztropnym i miłującym pokój panem, który chętnie zawikłaniom z drogi ustępuje, jednakże sam z własnej inicjatywy tak szybkoby podobnej sprawy nie załatwiał jak obecnie. Musiano mu z boku dać impuls do tego. Anglja tego nie uczyniła, gdyż nie ma obecnie wybitnego reprezentanta w Konstantynopolu, Austrja, Włochy i Niemcy, także nie, gdyż gdyby tak było, to Carnot nie mógłby był pierwszy wysyłać gratulacyjnej depeszy. Niewątpliwie więc Francja w porozumieniu z Rosją skłoniła sułtana do szybkiego działania, a to w celu, aby sobie młodego kedywa ująć od pierwszego kroku a sułtanowi zjednać przyjaciela. Francja ma z Anglją pewne jeszcze obrachunki, nic więc dziwnego, że zależy jej na faktycznym władcy kraju.

Nie tu jednak tylko szukać trzeba przyczyny przyspieszenia nominacji kedywa.

Gdyby dopuszczono do odroczeń, kwestja egipska w tej chwili drzemiąca, mogłaby nagle się rozbudzić, sprowadzając poważne zawikłania. Tego, o ile dotyczy Francji i Rosji, i jedno i drugie mocarstwo unikać musi, albowiem Rosji trudno by było przeprowadzić jakąś ważną akcję polityczną, a Francja bez jej poparcia porwać się na jakiś śmiały czyn sama nie może. Dziś, w ścisłym związku z Rosją, jest Francja istotnie słabszą, niż przedtem, gdy ręce miała wolne, musi bowiem baczyć na teraźniejsze osłabienie Rosji, swojej tarczy. Temu też zawdzięcza młody kedyw, że dziś już trzyma w dłoni berło nadnilskiej krainy. Dla wszystkich przyjaciół pokoju fakt ten jest pocieszającym. Chwila zaniepokojenia, wywołana przez śmierć Tewfika baszy, przeszła. Obecnie pytać by się należało, czy młody Abbas I-szy więcej będzie cenił przyjaźń Francji, czy Austrji? Pierwsza osadziła go szybko na tronie, druga wychowała i wykształciła. Na którą stronę się przeważy kedyw, tego przewidzieć niepodobna, co jednak jest chyba pewnem, to to, że „przyboczna rada“ angielska mniej mu przypadnie do smaku. Jeżeli funkcjonować będzie ona dalej, to czasy dyscypliny wiedeńskiego Theresianum będą dla Abbasa pięknemi czasami Aranjuezu.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Petersburgu zmarła znana artystka dramatyczna, ś. p. Barbara Linkowska. Występy swoje rozpoczęła około 1860 na scenie lwowskiej, gdzie też pozyskała uznanie jako wytrawna artystka w rolach charakterystycznych, w których celowała obok męża swego, również wybitnego aktora. W latach 1883—1885 należała Linkowska do składu teatrów warszawskich, występując w Małym teatrze.

△ Przed kilku dniami francuzki generał i dowódca dywizji Tournon, jadąc do Paryża, poznał w wagonie jakiegoś niemłodego człowieka, który, jak się okazało z rozmowy, był wielkim znawcą muzyki. Rozmowa przeszła na Mascagniego, potem na muzykę włoską i niemiecką. Stary jegomość był gorącym tej ostatniej zwolennikiem, generał przeciwnie.

— Mów pan co chcesz — zawołał wreszcie Tournon — wolę jeden akt „Rigoletta“, niż całą operę Wagnerowską.

— Dziękuję panu za komplement — odparł staruszek z uśmiechem — nazwisko moje jest Giuseppe Verdi.

△ Nakładem firmy Pawła Neff w Sztutgardzie, wyszedł ułożony przez dr. Luebke i dr. Lutzowa atlas zabytków sztuki (Denkmäler der Kunst) w 36 zeszytach. Wydawnictwo to wielkiego formatu zawiera w sobie na 203 arkuszach 2400 rysunków i wzorów najwybitniejszych dzieł architektury, rzeźby i malarstwa wszystkich epok i ludów. Znaczna część jest kolorowaną.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Na ręce JE. arcybiskupa nadesłano bezimiennie 200 rs. na rzecz budowy kościoła WW. Świętych na Grzybowie.

* Na konkurs, ogłoszony swojego czasu przez warszawskie Towarzystwo muzyczne na opracowanie solowe lub chóralne pieśni ludowych nadesłano ogółem 21 pieśni, dostarczonych przez pięciu kompozytorów. Z tej liczby wykluczono trzy pieśni, opatrzone godłem „Lirenka“, jako nie odpowiadające warunkom konkursu. Pierwszą nagrodę przyznano pieśniom, opatrzonym godłem „Fluctuat nec mergitur“, drugą pieśniom z godłem: „Wszędzie dobrze, lecz najlepiej w domu“. Trzecią nagrodą ani wzmianką zaszczytną nie odznaczono żadnej z pozostałych pieśni. Zdobywcą pierwszej nagrody jest p. M. T. Sołtys ze Lwowa, drugiej tutejszy nauczyciel muzyki, p. Bohdan Borkowski. Sąd konkursowy składali pp.: St. Ciechomski, J. Kleczyński, A. Münchheimer, Z. Noskowski, M. Hertz, J. Stattler i A. Poliński.

* Na stacji Skierniewice kolei wiedeńskiej, dla wygody podróżującej publiki, wzniesioną będzie kosztem rs. 40.000 na całej długości miejscowego dworca, żelazna ozdobna weranda.

* We Włocławku powstał projekt założenia Towarzystwa dobroczynności. Pierwszych funduszów na cel ten potrzebnych, mają dostarczyć przedstawienia amatorskie.

* Przybył do Warszawy kompozytor rosyjski, Piotr Czajkowski, który ma dać kilka koncertów. Pierwszy z nich odbędzie się d. 14 b. m.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Donoszą tu z Mentony o bohaterskim czynie austrjackiego porucznika od ułanów, p. Mazuranic'a. Pan Mazuranic rzucił się mianowicie do wody, widząc tonącego w niej ośmioletniego chłopczyka, który wpadł przypadkiem i wyratował go, omal życiem bohaterstwa swego nie przypłaciwszy, gdyż malec schwycił go konwulsyjnie za gardło. Pan Mazuranic, który w Mentonie bawił dla kuracji, zaziębił się i leży chory.

* Czy *Wiener Allgemeine Zeitung* kpi z publiczności, czy kto zakpił z *Wiener Allgemeine Zeitung*? niewiadomo. Czytamy tam, co następuje: Dnia 8 b. m. zmarł w Chalons-sur-Marne stuletni weteran wojsk napoleońskich Marcin Mathieu, urodzony w 1792 roku 18 października. Odbywał on kampanję rosyjską i był w bitwie pod Lipskiem, gdzie należał do żołnierzy, którzy wpław przepłynęli rzekę Elster. Tam to Mathieu — pisze *Wien. Allg. Ztg.* — widział może z odległości 100 kroków, jak w nurtach rzeki utonął Poniatowski, król polski! (*war Augenzeuge des Ertrinkungstodes des Königs Poniatowski*). Być może, że sędziwemu Mathieu pomięszało się w głowie ze starości, ależ autor „Tagesbericht'u“ *Wien. Allg. Ztg.* nie urodził się chyba 100 lat temu i mamy zapewne prawo wymagać od niego, aby tyle przynajmniej wiedział z historji polskiej, że nie król Poniatowski utonął pod Lipskiem, lecz książę Józef, którego choćby z tego powodu powinni dobrze Niemcy pamiętać, że im nieraz tęgo skórę skropił, a nadto był założycielem 1 pułku austrjackich ułanów. Taka ignorancja, czy niedbałość w piśmie, które ma pretensję do tego, aby je uważano za poważne, jest nie do darowania.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Między adwokatem i dziennikarzem Isorem Beldy, a kapelmistrzem teatru ludowego Józefem Konti, odbył się pojedynek na szable, w którym Konti śmiertelnie został ranny. Powodem pojedynku była nieprzychylna ocena Beldy'ego działalności Konti'ego.

KURJER BERLIŃSKI

* Kosztowny podarunek dla księcia Bismarck'a nadszedł na pokładzie parowca „Redstart“, — dar kolonji niemieckiej w Rangoon. Jestto srebrna zastawa stołowa, mająca 2 stopy długości i 3 stopy wysokości. Na postumencie znajdują się kunsztownie wykończone figury i dwa smoki, trzymające wielki kieł słoniowy, który jest wyżłobiony i dokoła ozdobiony przepysznemi rzeźbami birmańskiemi. Nad wykończeniem tego podarunku pracowano rok cały, a stanowi on istne arcydzieło przemysłu birmańskiego.

KURJER PARYSKI.

* W dzielnicy Chaussée d'Antin, od kilku dni, jakaś banda psotników, oblewa witrjolejem przechodzące kobiety i tylko takie, które są ubrane elegancko. Jak dotąd, przeszło 20 pań zameldowało ten fakt w biurze komisarza policji. Złoczyńców dotąd nie odkryto.

* Awanturniczy jenerał chiński Tscheng-Ki-Tong, były poseł państwa niebieskiego w Paryżu, od czasu do czasu przypomina się jeszcze swoim dawnym przyjaciołom. Obecnie literat Foucauld de Mondion wytoczył mu proces o odszkodowanie, za napisanie dwóch dzieł: „Teatr chiński“ i „Chińczyk“ opisany przez siebie. Obydwie te książki ukazały się przed kilku laty w handlu księgarskim i autorem ich, miał być wyżej wymieniony jenerał i poseł. Teraz pan Foucault de Mondion utrzymuje, że prawdziwym twórcą tych dzieł jest on i tylko pozwolił się na nich podpisać jenerałowi Tcheng-Ki-Tong. Za tę usługę miał otrzymać 30.000 franków, lecz nigdy nie mógł się doprosić o jej wypłacenie. Sprawa poszła na drogę sądową, ale wątpić należy, czy wierzyciel będzie mógł kiedy wyegzekwować należną kwotę, jeżeli naturalnie sąd uzna jego pretensje za słuszne.

* Przed zwykłym trybunałem rozpatrywaną była sprawa niejakiej Georginji Lumini, która, w przystępie zazdrości, oblała kwasem siarczanym swego kochanka. Ten stracił jedno oko i oprócz tego pozostały mu się, jako pamiątka, liczne szramy na twarzy. Sąd skazał obwinioną na piętnaście miesięcy aresztu.

Po wysłuchaniu wyroku, Georginja Lumini rzekła do sędziów:

— Gdyby witrjoleju tak łatwo nie sprzedawano, miałabym czas do namysłu i nie popełniłabym czynu zbrodniczego.

Słowa te przytaczają dzienniki w sprawozdaniu sądowem z tego procesu i żądają, aby Izba deputowanych zajęła się „kwestją witrjolejową“ i ograniczyła sprzedaż tego płynu morderczego.

KURJER MADRYCKI.

* W tych dniach ukończone zostało w Madrycie ostatnie ciągnienie loterji narodowej. Kto żyw w całej Hiszpanji — od miljonera do wyrobnika — próbuje na niej szczęścia. To też trudno opisać wzburzenie ogólne, jakie panuje w ostatnich dniach grudnia. Wielki los, t. j. 3 miljony pezetów, padł na numer 33.538. Trzymała go właścicielka parowej fabryki czekolady do współki z kilku robotnikami. Jeden z nich właśnie miał stawać do wojska — części tych pieniędzy użył więc na opłacenie się; drugi, posłyszawszy, iż został nagle posiadaczem sporej fortuny, wypadł na ulicę jak szalony, i nie widziano go odtąd. Półtora miljona pezetów padło na numer 89, który trzymało do współki kilkunastu literatów, a że brać ta i w Hiszpanji nie zaleca się bogactwami, więc tym razem fortuna przewidziała snać na jedno bodaj oko. Bohaterem dnia jest jednak biedny malarz, nazwiskiem Carenno, który na kilka dni przed ciągnieniem znalazł na ulicy dziesiątą część losu; nie chcąc nikogo pozbawiać szczęścia, póty nie zaznał spokoju, dopóki nie odszukał właściciela. Posiadacz ósemki wygrał 60.000 pezetów, uczciwemu zaś znalazcy w nagrodę ofiarował zaledwie tysięczną część tej sumy.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Na wybrzeżach brazylijskich podczas gwałtownej burzy zatonęło 20 okrętów, a z tych 10 z załogą i pasażerami. Na jednym z tych okrętów, wojennym, który utonął z ludźmi, znajdował się syn marszałka Fonseca.

ROZMAITOŚCI

Hojna ofiara. Bankier Antoni J. Drexel w Filadelfji, wybudował i urządził kosztem 600.000 dolarów Zakład naukowy pod nazwą: „Drexel Institute of Art, Science and Industry“, nadto wyposażył go funduszem 1,000.000 dol., przeznaczonym na utrzymanie. Zakład ten tworzyć będzie wyższą szkołę politechniczną.

Miljoner szwedzki, baron Oskar Dickson, oznajmił, iż własnym kosztem zaopatrzy statek dra Nansena, przeznaczony na wyprawę do bieguna północnego, w elektryczne aparaty oświetlające. Motorem machiny dynamo-elektrycznej, podczas jazdy statku będzie para, w przeciwnym zaś razie siła ręczna, lub, o ile pogoda na to pozwoli, wiatraki, umieszczone na pokładzie.

Przestępstwo czy obłęd? Niektórzy doktorowie paryscy twierdzą, iż morderca baronowej Dellard, podporucznik Anastay, nie powinien być karany przez sąd przysięgłych, lecz raczej odesłany do domu zdrowia, jako niepoczytalny. Przeciwko takiemu orzeczeniu protestują jednak takie powagi, jak dr. Charcot i Gałęzowski. Anastay w parę dni po spełnionej zbrodni, pod nazwiskiem Rey, szukał porady u słynnego okulisty. Gałęzowski jednak nie znalazł wcale zapalenia nerwu optycznego, mającego siedlisko swe w mózgu, jak to miewa miejsce w wypadkach obłędu, lecz zwykłe zapalenie oczu. Charcot w wychowaniu i późniejszem życiu hulaszczem mordercy widzi podkład do zbrodni, jaką spełnił z całą świadomością i rozmysłem. Ojciec mordercy opowiada, iż tenże, będąc dzieckiem, został wypuszczony z rąk przez piastunkę, i padając na ziemię, zranił sobie głowę, nadto krew rzuciła mu się lewem uchem, tak, iż Anastay przez pewien czas nie słyszał na nie wcale. Po wstąpieniu do Saint-Cyr, zaczął chorować na oczy. Życie w pułku, pijatyka i hulanki wyprowadziły jego umysł z równowagi.

Sam przestępca wszelako nie zasłania się wcale niepoczytalnością, przeciwnie, zeznaje, iż popełnił zbrodnię świadomie, dla zdobycia koniecznych mu pieniędzy.

Nowa pożyczka rosyjska.

W dniu dzisiejszym (środa) rozpocznie się w Rosji rok nowy. Car ma wszelkie powody pragnąć, aby był lepszy od ubiegłego, bo tamten Rosję doprowadził nad brzeg przepaści, w którą wtrącić ją może ważna ekonomiczna kwestja. Państwo zniszczone przez złą gospodarkę, niesumienność urzędników od najniższych aż do najwyższych nawiedził głód, który cierpi ludność na obszarze dziesięć razy większym, niż terytorjum całej wielkiej Brytanji. W przededniu wybuchnięcia głodu zaciągnęła Rosja we Francji olbrzymią pożyczkę, która przecież nie wystarczyła na zaspokojenie bieżących wydatków caratu. Obecnie zwrócił się rosyjski minister skarbu z żądaniem nowej pożyczki w wysokości miljarda franków. Wobec smutnych stosunków finansowych w Rosji kapitaliści francuzcy zawahali się, czy warto choćby dla przyjaźni cara podejmować ryzykowną pożyczkę. Ofiarują więc zamiast całego tylko 1/4 miljarda. Taka kwota niewiele Rosji pomoże. Położenie Wyszniegradzkiego jest więc bardzo przykre. Kasy rządowe są puste, a natomiast leżą w nich obligacje ostatniej pożyczki rosyjskiej na sumę nominalnej wartości 200 miljonów. Obligacje te wykupił pan Wyszniegradzki, aby zapobiedz spadkowi kursu walorów rosyjskich w Paryżu, co się rzeczywiście powiodło. Co przecież uczynić z wspomnianemi obligacjami?

Minister skarbu myśli o tem, jakby je umieścić we Francji. Aleksander III. wysłuchał stojąc marsyljanki a za ten hołd białego cara dla rzeczypospolitej, ta ostatnia drogo ma zapłacić. Car nigdy nie zajmował się drobnostkami żąda więc od Francji odpowiedniej nagrody. Zdaje się przecież, że tym razem napotka na odmowę. Rosja winna obecnie Francuzom już 4 miljardy, a obecnie pragnie wziąć piąty czyli razem tyle, ile Francja zapłaciła w roku 1871 Niemcom, tytułem kontrybucji wojennej. Sto lat upłynęło od czasu, kiedy Francja rozpoczęła walkę z absolutyzmem, a obecnie ta sama Francja znalazła się w tem położeniu, że pragnąc ratować własną egzystencję, zmuszona jest popierać finansowo carat. Ludzie, którzy doprowadzili Francję do tak wielkiego upadku, nie zasłużyli sobie ani na wdzięczność Francji, ani na zaszczytne wspomnienie w dziejach ludzkości.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. św. Hilarego, Weroniki p. m.; jutro: Feliksa męcz.

Rocznice.

Kazimierz Puławski mimo młodego wieku, wnet rozsławił swoje imię w czasie walk Konfederacji Barskiej. Szybkiemi pochodami przerzucał się z jednej części kraju w drugą. W tych wycieczkach częstych a śmiałych, dopadli go nieraz Moskale znienacka, lecz nawzajem on się im odpłacał podobnemi niespodziankami. Moskale sam podziwiali i uznawali jego zdolności wojskowe, odwagę osobistą, śmiałość ruchów i zręczność wydobywania się z najtrudniejszego położenia. Żołnierze mieli nieograniczoną ufność w Puławskim, który chociaż napadnięty niespodzianie, nigdy głowy nie tracił. Ze wszystkich Moskali nienawidził go najbardziej znany z srogości Drewicz, a to dlatego, że ile razy z Puławskim się spotkał, pobitym został. Wśród tych ciągłych pochodów i walk dowiaduje się Puławski, że Drewicz zamierza opanować Jasnogórską fortecę. Postąpił więc pod Częstochowę, Drewicza spłoszył, a że księża Paulini nie chcąc narazić się królowi i Moskalom, Konfederatom twierdzy oddać się wzbraniali, zajął ją podstępem.

Zająwszy Częstochowę, rozszerzył i umocnił jej fortyfikacje, przez co zyskał punkt oparcia do dalszych działań wojennych. Osadowienie się Puławskiego w Częstochowie było dla Moskali bardzo niedogodne, przeto naczelny dowódca wojsk moskiewskich jenerał Wainmarn postanowił ją zająć. Wiedząc jaką czcią cała Polska otacza Jasną Górę, lękał się dobywania jej na własną odpowiedzialność i dlatego posłał gońca z zapytaniem do Petersburga. Odpowiedziano mu ztamtąd, żeby kazał wziąć siłą klasztor jasnogórski, chociażby go przy tem miano zburzyć ze szczętem. Dowiedziawszy się o tem król Stanisław August zobowiązał posła moskiewskiego księcia Wołkońskiego, aby nakazał wojskom oszczędzać kościół jasnogórski.

Drewicz pałający nienawiścią ku Puławskiemu, przechwalał się, że w kilka dni twierdzę zdobędzie. Mimo ostrej zimy wyszedł Drewicz z Warszawy w pięć tysięcy wojska, opatrzonego we wszystkie potrzeby i mającego do pomocy oblężniczą artylerję pruską.

Dnia 31 grudnia 1770 roku staje o godzinie dziewiątej rano na wzgórzach, otaczających twierdzę Częstochowską. Gdy wezwany do poddania się Puławski, złożenia broni odmówił, Drewicz rozpoczął oblężenie i gwałtowne przypuszczał szturmy. Puławski bronił się dzielnie, czynił wycieczki a w jednej z nich *dnia 13 stycznia 1771 zadał Moskalom tak wielką klęskę, że wreszcie Drewicz musiał odstąpić z pod Częstochowy, straciwszy przeszło dwa tysiące ludzi zabitych i rannych.* Obrona Częstochowy wsławiła jeszcze bardziej Puławskiego i dodała Konfederacji Barskiej większego uroku.

Alarmująca pogłoska krążyła wczoraj po naszem mieście. Oto mówiono, że część miasta Wieliczki zapadła się, że runęło kilkadziesiąt domów, przyczem znaczna liczba osób miała utracić życie. Wieść ta doszła także do miejscowego urzędu górniczego. Komisarz górniczy p. Bocheński wystosował więc niezwłocznie do zarządu salin wielickich telegraficzne zapytanie, czy w pogłosce jest choć część prawdy? Odpowiedź, którą p. Bocheński odebrał, brzmi: „Ani słowa prawdy. Wieliczka nietknięta. Miske“. Pogłoska powstała z tego powodu, że górnicy natrafili w kopalniach na saletrę, która za zetknięciem się z płomieniem lampy wybuchła, nie czyniąc jednak żadnej szkody.

Pogrzeb ś p. Katarzyny Browiczowej, matki profesora Uniwersytetu, odbył się wczoraj rano przy licznym udziale sfer uniwersyteckich i lekarskich. Na cmentarzu, przed złożeniem zwłok do grobu, odprawił w kaplicy Mszę świętą ks. kanonik Skrzyński.

Budowa koszar obrony krajowej, na którą Wydział krajowy udzielił 60.000 złr. zostanie z początkiem wiosny b. r. rozpoczętą. Plany i kosztorysy zostały już zatwierdzone, a obecnie przedłożono władzom wojskowym dodatkowe plany i kosztorysy dźwigarów, gdyż budynek ten monumentalny o 26 oknach frontu na ulicę Siemiradzkiego, otrzyma zamiast belek konstrukcję żelazną. Budowa cała wraz z placem kosztować będzie przeszło 200.000 złr. Budowla ta przyczyni się wielce do upiększenia tej dzielnicy, którą już uporządkował i wyszutrował p. Aleksander Szafrański swoim kosztem.

Gmach magistratu m. Krakowa jest tak szczupły, iż zachodzi potrzeba ulokowania jednego departamentu w oddzielnym gmachu. Kwestja najmu odpowiedniego lokalu na pomieszczenie biur magistrackich wkrótce wejdzie na porządek dzienny.

Podatki czynszowe z domów zostaną podobno w przyszłym roku znowu podwyższone, gdyż dyrekcja krajowa we Lwowie koniecznie domaga się większych dochodów z tego działu podatków.

Towarzystwo dobroczynności św. Wincentego à Paulo w Krakowie, uzyskało pozwolenie na urządzenie loterji fantowej o 1500 losach, mianowicie: 500 losów po 1 złr., 500 losów po 50 ct. i 500 po 25 ct. na rzecz ubogich miasta Krakowa w ciągu roku 1892 z uwolnieniem od taksy i wykluczeniem wygranych w pieniądzach i walorach pieniężnych.

Będzie wiosna. Wczoraj jeden z akademików złapał nad Wisłą żywego motyla. Złośliwi mogliby sądzić, że to jest przenośnia, podczas zimy bowiem jeden tylko rodzaj motyli ma prawo do życia. Rodzaj ten można poznać po ładnych oczach i zgrabnej kibici, a miejscem zbierania się jego w wielkiej ilości, bywa sala balowa lub ślizgawka. Ale tym razem bynajmniej o przenośniach nie myślimy, gdyż owego prawdziwego motyla był łaskaw przynieść jego właściciel do naszej redakcji. Biedaczysko owinięty starannie watą, dziwił się, że tyle narobił swą osobą subjekcji. Był mały, koloru ciemnego. Bliższych dat jego życia podać nie możemy...

P. Mirę Hellerównę, znakomitą artystkę, której koncert dziś się odbywa w sali saskiej, serdecznie witano na dworcu w chwili jej przybycia do Krakowa. Artystka przybywa do nas, aby złożyć ofiarę na cel dobroczynny. Z Pesztu, gdzie zaraz po powrocie śpiewa w „Proroku“, panna Hellerówna na parę dni wyjechała, aby poświęcić talent swój niepospolity na cel szlachetny. Wszyscy wysoko cenimy jej artyzm, zachwycamy się jej głosem, dla dobrego zaś serca artystki i jej ofiarności czujemy szczerą wdzięczność. Prawdziwych artystów poznajemy właśnie po szlachetnej bezinteresowności, z jaką śpieszą na pomoc potrzebującym. Znakomitą artystkę, która do nas przybyła, witamy najserdeczniej.

Z teatru. Wczoraj dawano po raz drugi „Fałszywą świętość“ p. Pinero. Publiczności zebrało się dość wiele; widzowie oklaskiwali wyborną grę artystów, pań: Wojnowskiej, Żelazowskiej, Dzirytówny i Kałużyńskiej, panów: Sobiesława, Siemaszki, Rygiera, Śliwickiego i Antoniewskiego.

Jutro w teatrze wznawiają dawno nie graną, świetną komedję Bałuckiego: „Dom otwarty“, przy współudziale pierwszych sił artystycznych w główniejszych rolach.

Z Kazimierza. Części domu niespalonego przy ulicy Augustjańskiej, mają być uznane za pustkę i rozebrane. Jak wiadomo, trzecia część Kazimierza kwalifikuje się do rozbiórki. Należałoby zatem budownictwu miejskiemu zwrócić baczniejszą uwagę na domy grożące niebezpieczeństwem, i takowe zamknąć, delożując w pierwszym rzędzie biedną ludność katolicką, która wegetując w owych domach w piwnicach i pod ziemiach, narażaną bywa nie tylko na utratę zdrowia, ale i życia. Przy tejże okazji należałoby zrewidować i nowe budowle, które wbrew przepisom sanitarnym, mają w suterynach mieszkania przesiąknięte nawskroś wilgocią.

Na ślizgawce w parku krakowskim przygrywać będzie dziś od godziny 2 muzyka wojskowa. W niedzielę zaś przygotowywuje się wielki festyn lodowy. Mnóstwo niespodzianek urozmaici zajmującą tę zabawę, której przygrywać będą trzy orkiestry.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek dnia 14 stycznia: (Dwunaste czwartkowe przedstawienie) *Dom otwarty,* komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę dnia 16 stycznia: Na dochód Romana Żelazowskiego *Wilhelm Tell,* dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Ostatnia poczta.

Budapeszt 12 stycznia. Dnia 7 b. m wręczono dziennikarzom manifest wyborczy stronnictwa narodowego. Jest to praca hr. Apponyiego, ożywiona duchem wolności. Wolność polityczna, zupełne równouprawnienie wszystkich obywateli pod każdym względem, oto hasła stronnictwa narodowego, które zarówno, jak liberalna większość rządowa pragnie pracować na podstawie ugody z Austrją, zawartej w r. 1867, ale trzyma się ściśle tradycyj Deaka i pragnie rozwinąć instytucje państwowe w duchu tego męża. Stronnictwo narodowe dążyć będzie do reform wszechstronnych, pragnie naprawienia administracji przez mianowanie dobrych urzędników, jednak bez naruszenia wolności; uczciwego postępowania przy wyborach; w sądownictwie jest za postępowaniem jawnem i ustnem, z Austrją pragnie ugody w dziedzinie gospodarczej bez narażenia interesów Węgier; waluta ma być uregulowana. Gdy to nastąpi, mają Węgry dostać nowe banknoty i urządzić kredyt, stosownie do swych potrzeb.

Berlin 11 stycznia. Wbrew doniesieniu, po raz trzeci powtórzonemu przez paryskiego korespondenta *Timesa,* w sprawie rzekomych układów między Niemcami a Rosją o traktaty handlowe, ogłasza *Nordd. Allg. Ztg.,* co następuje: „Upór, z jakim angielski korespondent obstaje przy tej wiadomości, mógłby obudzić zdziwienie, gdyby nie zachodziła tutaj mistyfikacja, której cel i charakter łatwo mógłby poznać korespondent, gdyby chciał zbadać jej pochodzenie“. Następnie oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.* jeszcze raz, że, według jej własnych informacyj, nic nie słychać o układach niemiecko-rosyjskich, że nie odbyło się żadne posiedzenie, ani też nie mianowano wcale półurzędowych delegatów, którzyby mogli byli złożyć jakieś sprawozdanie. Również nie przygotowano wcale jakiegokolwiek sprawozdania lub projektu. Doniesienie *Timesa* jest przeto w całości zmyślone.

Berlin 12 stycznia. Jedno z ulubionych dzieci księcia Bismarcka tak zwana „Rada gospodarcza“ przestała istnieć.

Berlin 11 stycznia. *Reichsanzeiger* zaprzecza powstaniu nieporozumień między dworem berlińskim i meklemburskim a dalej bawarskim. Twierdzi on, że nie było wcale mowy o obsadzaniu inspekcji nad czwartą armją, która bynajmniej nie wakuje. Wszelkie wieści co do nieporozumień cesarza z obu dworami wymienionymi mają być bezpodstawne.

Rzym 12 stycznia. *Tribuna* odebrała rzekomo z Wiednia wiadomość, jakoby król Belgów odrzucił ofiarowany sobie urząd sędziego polubownego w sporze między Bułgarją a Francją. Wobec tego ma papież Leon XIII być proszony na rozjemcę. *Moniteur de Rome* wyraża zdanie, że ewentualność ta jest możliwa ze względu na katolickie wyznanie księcia Ferdynanda.

Rzym 11 stycznia. Wczoraj ogłoszono sprawozdanie deputowanego Ellena o traktatach handlowych z Austrją i Niemcami. Poleca on w imieniu większości stałej komisji, by traktaty przyjęto. Ellena wywodzi w swem sprawozdaniu, że traktaty nie sprowadzą zasadniczych zmian w systemie cłowym, a posiadają wielkie polityczne i ekonomiczne znaczenie. Niemcy zmieniły swój dotychczasowy system, porzuciwszy zasadę ścisłej ochrony rolnictwa i autonomji cłowej; toż samo państwo dąży do uzyskania przewagi na europejskim kontynencie, korzystając z błędu Francji, która otacza się żelazną obręczą. Należy się spodziewać, że traktaty, osiągnąwszy z czasem większą skuteczność, wywoławszy obfitszą wymianę artykułów handlu i zająwszy szerszy teren, otworzą długi okres spokoju. Sprawozdawca pochwala 12 letnie trwanie traktatów, dające stałość, wymaganą przez rolnicze i przemysłowe przedsiębiorstwa i przechodzi następnie do wyjaśnienia postanowień traktatów.

Traktat z Austro-Węgrami jest, według niego, dalszym ciągiem traktatu z r. 1887. Byłoby rzeczą pożądaną traktat ten poprawić, gdyż wywóz produktów monarchji austrjacko-węgierskiej do Włoch przewyższa o wiele wywóz Włoch do Austrji. Sprawozdawca wie dobrze o trudnościach, na jakieby ta zmiana natrafiła, i przyznaje, że to zaburzenie równowagi wypływa nie w całości ze systemu cłowego, lecz także z ekonomicznego stanu obu państw. Co do traktatu handlowego z Niemcami, uważa on zniżenie cła od zwykłych gatunków wina z 24 na 20 marek za niedostateczne. Sądzi on, że cło, wynoszące 10 marek od zaprawnych win, a 4 marki od winogron, przyniesie Włochom pewną korzyść. Sprawozdawca przypomina oświadczenie kanclerza Capriviego, że chce wspierać przywóz win włoskich, by zwalczać alkoholizm i przeszkodzić wprowadzaniu win sztucznych. Z tego programu cieszy się sprawozdawca, pragnie jednak skuteczniejszych reform cłowych.

Paryż 12 stycznia. *Temps* donosi, że król Dahomeju obecnie urządza formalne polowania na ludzi, aby państwu Kongo dostarczyć robotników a raczej niewolników potrzebnych przy budowie kolei.

Spezia 11 stycznia. Ajencja Stefaniego donosi: Pancernik „Dandolo“ odjechał wczoraj do Tangeru.

Wiedeń 12 stycznia. Dotychczas nie ma stanowczego postanowienia, co do terminu zwołania Sejmu galicyjskiego. Prawdopodobnie będzie zwołany dnia 5 lutego na pięciotygodniową sesję, następnie zostanie odroczony, a po Wielkiejnocy znów się zbierze. Dziś prezes ministrów ma dać w tej mierze odpowiedź Jaworskiemu. Główną trudność stanowi pogodzenie pilnych czynności Rady państwa z programem obrad Sejmu nad budżetem na rok 1892 i nad innemi ważnemi sprawami, których bez szkody kraju odroczyć nie można dłużej, jak do lutego, a których załatwienie wymaga najmniej dwóch miesięcy.

Poznań 12 stycznia. Z Gniezna wyjeżdża do Wrześni 16 stycznia dwóch delegatów kapituły, którzy towarzyszyć będą ks. arcybiskupowi Stablewskiemu w podróży do Gniezna. Dnia 17 b. m. po konsekracji przemawiać będzie delegat kapituły, a na przemowę tę odpowie arcybiskup. Dnia 18 b. m. nastąpi nabożeństwo i włożenie paljusza.

Wiedeń 12 stycznia. W Izbie poselskiej wniesiono szereg naglących wniosków w sprawie udzielenia urzędnikom państwowym dodatków drożyźnianych. Wnioski te przekazała Izba komisji budżetowej.

Odpowiadając na interpelację w sprawie suplentów przy państwowych szkołach przemysłowych, oświadcza minister oświaty iż na podstawie upoważnienia cesarskiego od 1 września 1892 r. podwyższono płacę suplentów niektórych kategoryj o 200 złr. Minister zaznacza, iż zajmie się zbadaniem kwestji wliczenia czasu służby także tym suplentom, których zajęcia nie wypełniają przepisanej pełnej liczby godzin.

W odpowiedzi na interpelację Haucka oświadcza min. Gautsch, że wymiar piśmiennych zadań domowych z matematyki jest tego rodzaju, iż średnio uzdolniony uczeń załatwić je może w przeciągu jednej godziny. Niebawem nastąpi odnośna rewizja planu nauk dla niższych klas.

Izba przechodzi do obrad nad traktatami handlowemi. Pierwszy zabiera głos referent Hallwich.

Wiedeń 12 stycznia. Klub konserwatywny postanowił pozostawić swym członkom swobodę głosowania w sprawie traktatów handlowych.

Wiedeń 12 stycznia. *Politische Corresp.* dowiaduje się, że Anglja czyni ponowne starania, aby Papież arcybiskupstwo maltańskie uczynił metropolją wszystkich biskupstw, znajdujących się w obrębie posiadłości angielskich w Afryce.

Praga 12 stycznia. Czterech studentów i jednę robotnicę fabryczną skazano w drodze karnej na ścisły areszt od 12 dni aż do jednego miesiąca, za wywołanie swojego czasu ekscesów na Smichowie, z okazji rocznicy bitwy na Białej górze.

Berlin 12 stycznia. Ks. arcybiskup Stablewski był wczoraj na śniadaniu u Kościelskiego, a na obiedzie u ministra Zedlitza, gdzie także był kanclerz Caprivi i minister skarbu. Wieczór spędził ks. arcybiskup u Radziwiłłów. Dziś składa ks. arcybiskup przysięgę w ręce cesarza Wilhelma. Urzędowa przemowa ks. arcybiskupa i odpowiedź cesarza ogłoszone zostaną w *Reichsanzeigerze.* Po złożeniu przysięgi, nastąpi śniadanie u cesarza. Jutro u Kościelskiego wielki obiad, na który zaproszeni zostali także marszałkowie Izb i wielu członków parlamentu.

Berlin 12 stycznia. *Magdeburger Ztg.* odebrała z Petersburga wiadomość, że między carem a ministrem spraw wewnętrznych odbyła się gwałtowna scena. Car zarzucał ministrowi, że taił przed nim rzeczywisty stan dotkniętych głodem prowincyj, ani nie uwiadomił go o fałszowaniu mąki zakupionej kosztem publicznym dla głodnych. Car wpadł w pasję, bił pięścią w stół, a w końcu pożegnał ministra „charakterystycznym ruchem.“ Jaki to był ruch, korespondent *Magdeburger Ztg.* nie pisze...

Berlin 12 stycznia. W parlamencie niemieckim rozpoczną się debaty o wielkich nowych żądaniach na cele wojskowe. *National Ztg.* wypowiada nadzieję, że rząd nie będzie skłonny do przyznania ustępstw centrum, aby sobie pozyskać jego poparcie. Katolicka ludność nie ma mieć religijnych skrupułów, jak ultramontańscy policy, lecz na pierwszym planie stawia egzystencję i obronę kraju. Gdyby mimo to rząd uważał za konieczne kupić sobie centrum, to pruska Izba deputowanych prawdopodobnie odmówi swego przyzwolenia, żałowaćby jednak wówczas należało powstania różnicy między rządem a Izbą deputowanych, ze względu na wielką reformę, którą prowadzić zamierzył hr. Caprivi, a która jest dalszym rozwojem dawniejszych czynów pruskiego postępowego świata urzędniczego i liberalnego parlamentaryzmu. „Ustawa dla szkół ludowych — pisze wzmiankowana gazeta — któraby szkołę oddawała klerowi, stałaby w krzyczącem przeciwieństwie z temi tradycjami. Dziś zostawiamy sobie, co o treści projektu wiemy; za kilka dni będzie on leżał przed oczyma i będzie go można sądzić; będzie można wówczas przekonać się, czy jest podobnem, przypuszczalne przyznania co do głównych szkolno-politycznych żądań klerykalizmu skreślić i w ten sposób projekt, za którym tylko konserwatywno-klerykalna większość głosować będzie, uczynić możliwym do przyjęcia dla liberalno-konserwatywnej większości.

Kolonja 12 stycznia. Wiadomości otrzymane z Petersburga przez *Koeln. Ztg.* stwierdzają panowanie w Rosji tyfusu głodowego i plamistego, oraz ogromną śmiertelność między dziećmi. Prasa rosyjska bezwzględnie występuje przeciw nieustającemu fałszowaniu zboża i mąki.

Petersburg 12 stycznia. Budżet państwa na rok 1892 preliminuje dochody na 891 miljonów rubli (913.5 miljonów w roku ubiegłym), a wydatki na 965 miljonów rubli (961.5 miljonów w roku ubiegłym). Zwyczajne wydatki ministerstwa wojny preliminowano na 228,9 miljonów rubli, t. j. o 100.000 rubli mniej, aniżeli w zeszłym roku.

Petersburg 12 stycznia. *Birż. Wied.* zaprzeczają wiadomości, jakoby bawiący obecnie w Paryżu dyrektor banku międzynarodowego Rotstein, miał z polecenia ministra Wyszniegradzkiego starać się o utworzenie syndykatu dla nowej 3½ proc. pożyczki rosyjskiej. Rotstein — wedle tego dziennika — bawi w Paryżu dla dokładnego zapoznania się ze stanem francuzkiego targu pieniężnego. *Birż. Wied.* nie wykluczają zasadniczo myśli nowej pożyczki „kolejowej“, twierdzą jednak, że ewentualna emisja obligów nastąpi wewnątrz państwa, a nie zagranicą.

Paryż 12 stycznia. Minister handlu oświadczył w Izbie, że do produktów włoskich stosowaną będzie od dnia 1 lutego 1892 r. świeżo uchwalona taryfa jeneralna.

Nadzwyczajna sesja Izby została wczoraj zamknięta. Zwyczajna sesja tegoroczna rozpoczyna się dzisiaj. Senat kończy obrady nad prowizorycznemi traktatami handlowemi.

Wenecja 12 stycznia. Na konferencji sanitarnej odbywała się w dalszym ciągu dyskusja jeneralna w sprawie przejazdu statków przez kanał suezki w wypadkach kwarantanny. Delegaci Rosji, Francji, Hiszpanji i Belgji wyrażali najrozmaitsze opinje, co do austrjacko-angielskiego układu, lecz wszędzie przebijało gorące życzenie porozumienia się.

Madryt 12 stycznia. Prezes ministrów przedłożył Kortezom projekt ustawy o przedłużeniu do 30 czerwca b. r. czasu trwania traktatów handlowych, które mają upływać z dniem 1 lutego b. r. Tymczasem odbywają się obrady nad prowizorycznemi traktatami handlowemi.

Ateny 12 stycznia. Słychać tutaj, że angielskie okręty wojenne, stojące w różnych punktach morza Egejskiego, mają się połączyć w Aleksandrji.

Waszyngton 12 stycznia. Na posiedzeniu senatu wniósł republikanin Tiller rezolucję w sprawie zwołania wszystkich państw na konferencję, w celu ustanowienia stosunku wartości złota do srebra, tudzież w celu zaprowadzenia bimetalistycznego systemu monetarnego.

Tanger 12 stycznia. Hiszpański okręt „Alfons XII“ przybył tutaj i przyłączył się do okrętów „Cosmao“ i „Thunderer.“ Angielska flota krąży dla obserwacji w pobliżu Kadyksu.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 13 stycznia. W Izbie posłów toczyła się wczoraj dyskusja w sprawie traktatów handlowych. Referent dr. Hallwich zaznacza, że wzmacniają one potrójne przymierze polityczne i wojskowe, oraz stanowisko wspólnej ojczyzny.

Referent mniejszości, dep. Klaicz, przemawia przeciw postanowieniom co do cła na wina włoskie. Dep. Kramarz wykazuje, że traktaty wyjdą tylko na korzyść Niemiec. Także Rosja będzie korzystała z nowych ceł zbożowych. Z powodu polityki celnej trudno przejąć się uczuciem bezpieczeństwa wobec potrójnego przymierza. Polityka celna Prus z roku 1866 doprowadziła do wojny. W Bułgarji doczeka się Austrja takiego niepowodzenia, jakie miała w Serbji. Polityka potrójnego przymierza może Austrję wciągnąć w wojnę, która gotowa zagrozić bytowi państwa.

Deput. Peez przemawia za traktatami, wyrażając życzenie, aby ustanowiono sądy polubowne dla spraw handlowych i komunikacyjnych.

W tym samym duchu przemawia dep. Szuklje, popierając zresztą traktaty handlowe.

Następnie przedstawia dep. hr. Piniński projekt ustawy karnej przeciw ajentom emigracyjnym.

Przysięga arcybiskupa Stablewskiego.

Berlin 13 stycznia. Przed złożeniem przysięgi, wygłosił arcybiskup ks. dr. Stablewski mowę, w której między innemi powiedział: „Wasza cesarska Mość, rozmyślnie i śmiało podjąłeś tak wielkie zadania, obecnego poważnego czasu, że trudno napotkać podobny przykład wśród monarchów. Wskazała bowiem Wasza cesarska Mość na religję, jako silną podstawę ludzkości. Pełen ufności spoglądam więc w przyszłość pewny, że religijne interesy katolickie poddanych Waszej cesarskiej Mości, znajdą należną opiekę w królewskiem sercu“.

Potem przemówieniu złożył ks. Stablewski przysięgę w ręce samego cesarza (Zwykle odbiera od biskupów przysięgę minister lub naczelny prezes. — Przyp. Red.) W odpowiedzi swej Wilhelm II zaznaczył, iż zaproponował Papieżowi na arcybiskupa ks. Stablewskiego w nadziei, że zawsze pełnić będzie obowiązki, jakie ma wobec monarchy i państwa.

„Oby mu się udało usunąć nieporozumienia, które są nieuzasadnione wśród synów jednego państwa i aby zdołał zaszczepić w djecezjach poszanowanie i wierność dla monarchy i zwierzchności, oraz dla ustaw, jakoteż zgodę wśród mieszkańców. Spodziewa się cesarz tego tem pewniej, ponieważ ks. Stablewski powyższe zasady sam ogłosił za własne i poręczył, że laska pasterza archidjecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej w silnych spoczywać będzie rękach“.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 13 stycznia. W parlamencie uzasadniał dep. Baumbach wniosek swój o przyznaniu djet członkom parlamentu, co następnie uchwalono.

Głód w Rosji.

Petersburg 13 stycznia. Komitet opieki nad głodnymi, któremu przewodniczy następca tronu, postanowił nabyć 10.000 koni i rozdać głodnym włościanom, aby na wiosnę mogli uprawić swe grunta. Datki dla głodnych wpływają obficie.

Choroba carowej.

Halle 13 stycznia. *Saal. Ztg.,* dowiaduje się że carowa niebezpiecznie zachorowała na influenzę, którą dostała po raz drugi. Wobec wątłego zdrowia carowej obawia się dwór o jej życie.

Influenza.

Grac 13 stycznia. Z powodu influenzy nakazał biskup Zwerger modły błagalne.

Budapeszt 13 stycznia. Minister honwedów, generał Fejerwary, zdawał jako deputowany sprawę przed swymi wyborcami, gdzie między innemi powiedział, że stronnictwo niezależności nie ma racji bytu, nieuznając ugody z Austrją, bez której Węgry istniećby nie mogły a wkońcu tak mówił: „Wspólna armja jest tak silna, że nawet bez sprzymierzeńców jest ważnym czynnikiem w Europie a zaś razem ze swymi sojusznikami, armja nasza jest nie zwyciężona“.

Paryż 13 stycznia. Izba wybrała ponownie prezydentem Floqueta 260 głosami na 387 oddanych.

Paryż 13 stycznia. Zgorzało opactwo Benedyktynów Fécamp.

Petersburg 13 stycznia. Po wyzdrowieniu carowej, ma następca tronu wyjechać do gubernij dotkniętych głodem. Głód zajmuje całkowicie bardzo wzruszony umysł cara, a następstwa tego wzruszenia trudno przewidzieć. Spodziewają się wielkich zmian. Pewnem jest mianowicie, że więcej niż połowa urzędników administracyjnych utraci posady z powodu nieudolności i oszukańczych sztuczek.

O powołaniu hr. Pawła Szuwałowa na gubernatora moskiewskiego nic nie wiadomo, ponieważ nie ma już mowy o odwołaniu w. księcia Sergjusza.

Berno szwajcarskie 13 stycznia. Ustanowiona przez Radę związkową komisja proponuje ratyfikację traktatów handlowych, jakkolwiek niejedna przeciw nim nasunęła się wątpliwość.

Lizbona 13 stycznia. Następcą ministra skarbu Corvalho, ma zostać Pleveira Martini.

Lizbona 13 stycznia. Minister skarbu podał się do dymisji z powodu różnicy zdania z resztą członków gabinetu. Z tej przyczyny „agio“ złota podniosło się z 18 na 22 procent.

Odessa 13 stycznia. Mówią, że zniesiony zostanie zakaz wywozu kukurydzy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 12 stycznia.

Pszenica 11.80—12.30, Żyto 10.50—10.90, Jęczmień 7.50—8.25, Owies 7.15—7.[illegible]0, Groch 10——12.—, Tatarka 10——[illegible]2, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano .——2.40, Słoma —.——1.8[illegible], Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.—2.60, Ziemniaki za hektolitr [illegible].40—[illegible].60, Jaja za kopę 1.50—1.60, Masło za garniec, 4.——4.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——84.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78.—

Ceny zboża
z dnia 11 stycznia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	11·25–[illegible]1·75	11·70–11·50	10·71–11·7[illegible]
Żyto	10.—10·35	9·80–10·20	9·50–10·[illegible]5
Jęczmień	6·75—8·—	6·60—7·75	6·75—8·—
Owies	7·25—7·70	7·——7·75	[illegible]·81–7·25
Groch	6·50–13·—	8·2[illegible]–1[illegible]·—	6·——12·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	1[illegible]·—13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—5[illegible]·—	42·—52·—	4[illegible]·—53·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł.

Ceny tylko nominalne. Stagnacja handlowa. Brak odbiorców. Usposobienie zniżkowe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 stycznia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	93 85	Anglobanki ...	160 —
„ srebrn. „	93 30	Uniony ...	231 25
„ 4% złota	110 50	Bankverein ...	111 —
„ 5% pa. mie	1[illegible]3 25	Akc. Länder	209 40
Akc. ban. AW.	1028	„ kol. Kar.-L.	210 75
„ kredytowe	293 —	„ „ lw.-czer.	245 —
Londyn ...	1[illegible]7 95	„ „ połud.	91 12½
Napoleony ...	9 35½	Elbethal ...	229 50
Dukaty ...	5 59	Nordbahn ...	28[illegible]5
Marki ...	57 92	Staatsbahn ...	2[illegible]1 25
5% Ren. w. pap.	102 25	Alpiny ...	61 70
4% „ „ złota	107 2[illegible]	Akcje tytoń ...	166 50
Losy prem. w.	1[illegible]8 50	[illegible] ...	115 —

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 8 stycznia

Bank. austr. ...	172 55	4% Lis. lik. pol.	— —
Krótki Wiedeń	17[illegible] 35	Ak. kol. Kar. L.	90 70
Banknoty ros.	19[illegible] 20	austr. kred.	162 62
5% l[illegible]s [illegible]as. pol.	[illegible]2 90	Ultimo Ruble .	[illegible]96 75

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 47 (49-?)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(17-?)

Posady i prace.

Były wachmistrz żandarmerji, następnie djetarjusz w urzędzie katastralnym, po ukończeniu prac w tym urzędzie znalazł się bez zatrudnienia i szuka jakiegobądź zajęcia, najchętniej w biurze. Bliższych wiadomości udzieli łaskawie adwokat Dr. Szafarski, Mały Rynek.

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres Buchalter ul. św. Krzyża 10. 3 (14-?)

Doniesienia rozmaite.

Tokarnia z narzędziami, zaraz do sprzedania, ul. św. Tomasza, Nr. 4, I. piętro w oficynie u p. Pausch. 539(3-3)

Osoba zajęta w urzędowej instytucji, poszukuje posady jako administrator kamienicy, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod X. Kurniki 7.

Dla Pp. właścicieli domów mam w zapasie **szafki** (tabliczki) na adresa lokatorów, trwałe i gustownie zrobione. Posiadam także kuchenne sprzęty, jak: spiżarki, szlaffbanki dobrej jakości, z suchego drzewa zrobione, po nader niskiej cenie. **Stanisław Pendrowski**, stolarz, ul. Kurniki, Nr 6, I. p. róg Pawiej. 542(2-?)

Nowy fotel dla chorych, wyściełany, bardzo wygodny, do sprzedania. Chory może w nim siedzieć w różnych pozach lub wygodnie się położyć, może się sam bez wysiłku wozić po pokojach lub ulicach. Oglądnąć można codziennie między 12—1 w mieszkaniu Dra E. K., ul. św. Tomasza, l. 28, I. piętro. 543(2-3)

Kolczyk koralowy zgubiono przechodząc z ul. Franciszkańskiej przez Bracką, Rynek, Karmelicką na Rajską. Łaskawy znalazca zechce złożyć w Administracji „Kurjera Polskiego". 544(1-1)

Lokale

Pokoj duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, Nr 15, z wiktem dla starszej osoby lubiącej spokój, zaraz do wynajęcia. 53 (9-?)

Pokój na I. p. z meblami, zaraz tanio do wynajęcia. Ul. Garbarska 12. Z wiktem. 538(5-?)

Sklep obszerny

przy Ul. Wiślnej

w domu **NAROŻNYM**

(Ul. św. Anny i Wiślna)

zaraz do wynajęcia.

bliższa wiadomość w Bazarze wyroków krajowych tamże. 4 (1-3)

PANNY

uzdolnione w krawieczyźnie, potrzebne zaraz do pracowni sukien damskich **Anny Podlachowej**, ul. św. Marka, Nr. 9. 31(2-4)

Koncesjonowany

ZAKŁAD ROBÓT KOBIECYCH Stanisławy Peszkowskiej

w Krakowie, przy ul. Brackiej, l. 11, rozpoczyna z Nowym Rokiem nowy trzymiesięczny kurs nauki kroju i szycia sukien i bielizny, tkactwa na aparatach ręcznych, modniarstwa i t. d. Ozdobne wyroby uczennic oglądać można w Bazarze krajowym przy ul. św. Anny. 2117(-910)

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 7(31-6?)

Poszukuje się 1(-?)

Ekonoma

biegłego w hodowli bydła i uprawie roślin okopowych.

Leśniczego

biegłego w kulturach leśnych i obsłudze tartaku parowego i rachunkach kubicznych. Zgłosić się można zaraz do **Zarządu dóbr Klimkówka**, p. „Rymanów".

PIARWSZY KRAKOWSKI

ZAKŁAD CHEMICZNY

czyszczenia i farbowania za pomocą pary.

Ul. GRODZKA Nr. 15., naprzeciw kościoła Ś. Piotra.

Prowadzę fabrykę od dnia 10 b. m. samodzielnie i proszę o dotychczasowe względy.

46(1-3) Z uszanowaniem

H. Hecker

NAJBOGATSZE W TEKST I RYCINY CZASOPISMO OBRAZKOWE POLSKIE

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

wychodzić będzie w **roku przyszłym**, jako w **piątym** swego istnienia, odświeżone i urozmaicone nowemi działami: **politycznym i społecznym**, przy współpracownictwie **najznakomitszych sił literackich i artystycznych.**

Prenumeratorowie, którzy wniosą **wprost do administracyi „Świata" (Kraków, 40. Ulica Florjańska)** z góry **całoroczną prenumeratę**, bez pośrednictwa, otrzymają jako premium nadzwyczajne **oryginalny własnoręczny rysunek** jednego z artystów naszych. Prenumeratorowie z prowincji, pragnący z premium tego korzystać powinni nadesłać na opakowanie i przesyłkę rysunku **50 centów** 20 9(-?)

Prenumerata na „Świat" wynosi:

Rocznie 12 złr.; Półrocznie 6 złr.; Kwartalnie 3 złr

Administracja „Świata": Kraków. 40. Ulica Florjańska.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(42-?)
2. **Zapozwoleniemłaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady**

SKŁAD

TOWAROW ZELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 12 10-10)

Wieś zagospodarowana

z inwentarzami, przy koleji, w zachódniej Galicji z dobremi gruntami w cenie **70.000** złr. z powodu podziału **zaraz do sprzedania.**

45(1-3) Bliższa wiadomość

w Administracji „Kurjera".

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro-Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J. Danneberg. Wiedeń I. Kumpfgasse 7, Telefon 4022**. Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix**. Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c. k. pocztowej Kasy oszczędności.**

Poszukuje się

Buchaltera

biegłego w języku polskim, niemieckim i rachunkowości podwójnej; przy tartaku parowym, gorzelni, fabryce i gospodarstwie rolnem.

Zgłosić się można zaraz do **Zarządu dóbr Klimkówka**, poczta „Rymanów". 9(-?)

WYROBY MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1 69(97-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

PRALNIA PARYZKA!

Ul. Poselska, Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:

Koszula bez kołnierza i mankiet.	10 ct.
Koszula z mankietami	14 „
Od kołnierzyka	3 „
Od pary mankietów	4 „
Firanek para	od 50 do 60 „

Dla P. P. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach. 1871(22-30)

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję

z szacunkiem **Marja Wojciechowska.**

PIWO

z ekstraktem słodowym

wyrobu 1993 (7-8)

KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO

Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 Kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przedpołudniem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 centów.

Wyśmienity **BULJON** wołyński, funt 2 złr.

Osobliwy **Bulion własnego wyrobu** z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr.

Znakomity **PASZTET** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęsiej, 1 funt 1 złr. 50 cnt.

oraz **WSZELKĄ DZICZYZNĘ** w całości i na części,

poleca:

Karol Knoreck i Spółka.

Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win. wódek i wszelkich delikatesów

w Krakowie, Florjańska 23.

Cenniki na żądanie franco. 27 (16-?)

Apteka.

Mam zamiar kupić aptekę w Galicji. Pp. Właściciele aptek raczą nadsyłać swe oferty pod lit. *A. D. 26*, poste restante *Kraków*. 899(10-15)

Gdy mi potrzeba inserować

6 23(5-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych**, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

BULJON

wyrobu

KAZIMIERY MATCZYŃSKIEJ

odznaczony

wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

Nr. 00. z truflami kilo	7 złr.	50 cnt.	
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu	„ 6	„ 50	„
Nr. 2. doskonały	„ 5	„ 50	„

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 złr. kilo.

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga słoiki po 70 cnt.

Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu. 4(6-12)

Do wydzierżawienia lub sprzedania

DWOREK

20 minut od Krakowa, tuż przy Podgórzu, z dużym ogrodem owocowo warzywnym, 28 morgami łąk i roli. Piękna i zdrowa miejscowość na letnie mieszkanie.

Bliższa wiadomość w Krakowie, ul. Lubicz 23. 2 31 6 6

NAUCZYCIEL

Rutynowany guwerner z 8-io letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje lekcji (korepetycji) w Krakowie, w zamian za utrzymanie i pomieszkanie. **Bliższa wiadomość w biurze Administracji „Kurjera Polskiego".** 18 4-?

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne

1930(44-?) **P. P. Kupcom odpowiedni rabat.**

Szopki!

18 figur. 40 ctm. wysokich, z masy trwałej od terracoty, artystycznie wykończonych i kolorowanych złr. **75.** Szopki małe (cała szopka 73 ctm. wysoka) z Dzieciątkiem, Matką Boską, św. Józefem i t. d. złr. **9.50.**

w magazynie przyborów kościelnych

St. Przybylskiego

Kraków, Rynek, A-B, 46.

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństw, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 12 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. **Ceny nizkie.** 3(5-?)

Wielka Praska Lterja

Ostatni miesiąc.

Główna wygrana

100.000 złr.

Losy po 1 złr. dostać można **w Krakowie** u pp. **J. Altstädtler, St. Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, M. D. Tzinkenreich, A. Holzer, Z. Gleitzmann.**

Założony w roku 1883

Światową sławę

mają mego wyrobu, odznaczone nagrodą

ręczne harmonijki.

JAN N. TRIMMEL,

Wiedeń VII, Kaiserstr. 74.

Wielki skład wszystkich instrumentów muzycznych! **Skrzypce, Cytry, flety.** Occariny, harmonijki do ust. Pozytywki dla ptaszków itd. itd. Szwajcarskie stalowe instrumenta, samogrające, niedorównane w tonie, muzykalne albumy, szkła itd. itd. **Cenniki i wzory gratis i franco.** 1816 11-20)

Jedna próba przekona każdego, że

„Zacherlin"

jest rzeczywiście najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim owadom

ponieważ niszczy on, jak żaden inny środek, z nadzwyczajną siłą i szybkością „wszelkiego rodzaju" robactwo aż do szczętu. Najlepiej używać go za pomocą nasadzonego na flaszkę rozpylacza Zacherlina.

Nie trzeba uważać Zacherlinu za jedno ze zwyczajnym proszkiem na owady, ponieważ Zacherlin jest zupełnie (wyłącznym) specjalnym środkiem, którego inaczej nigdy i nigdzie nie dostanie, jak tylko

we flaszkach, opatrzonych nazwiskiem J. Zacherl.

Kto więc zażąda Zacherlinu i dostanie gdzie zamiast niego proszku w papierze lub pudełku, zostaje z pewnością za każdym razem oszukanym. 1483(9-12)

Składy praw. Zachrlinu w Krakowie jakoteż we wszystk. miast. Galicji znajdują się tylko tam, gdzie są flaszkach wystawione.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 stycznia

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówki ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	93 30	94 10
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 10	99 —
4½% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ [illegible] let.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 3
5% „ „ „ „ „ niep.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „ „	98 10	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 50	100 75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	208 —	211 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	240 —	242 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	315 —	320 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „ „	10 50	11 50
„ włoskiego „ „	11 50	12 75
Bazylika Buda-Peszt	[illegible]	[illegible]

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki